Nr. 219. Sobota, 25 Września 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **1 Mk. 50 f.**

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycji, ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141,636.

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	20 Mk
„ „ z dostawą	24 Mk
z przesyłką pocztową w Polsce	25 Mk
„ „ w innych państwach	40 Mk

Ceny ogłoszeń (anonsów): Wiersz monpar. 7 łamowy lub jego miejsce 1 Mk 50 f., tabelaryczny i liczbowy 1 Mk 30 f. — Drobne ogłoszenia po 40 f. od wyrazu tłustym drukiem 2 odwójnie.

Nadesłane i nekrologja po 4 Mk, po kronice i komunikaty 5 Mk. za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary monpar.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 2 Mk, tabelaryczne i liczbowe po 2 Mk 50 fen. za wiersz monpar. 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej", Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 5—7.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny otrzymują tylko całe i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty tj. 60 K. (42 Mk.)

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 K. (84 Mk.)

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcji „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa lit. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezydent małopolskiej dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie zamianował dekretem l. 107.671/19/2b. st. pocztmistrza Juliana Tarnawieckiego, st. oficjałem pocztowym II. kl. w IX. kl. rangi urzędników państwowych w Dębicy.

Rozporządzenie Rady Obrony Państwa

z dnia 6 sierpnia 1920 r.

w sprawie zmian ustawy z dnia 27 maja 1919 r. (Dz. Pr. P. P. Nr. 43, poz. 308) o tymczasowem zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych Wojska Polskiego.

Art. 1. W tytule ustawy z 27 go maja 1919 r. zamiast słów „wdów i sierot" należy wstawić słowo „rodzin".

Art. 2. Art. 1 Ustawy z 27 maja 1919 r. otzymuje brzmienie następujące:

„Rodziny oficerów, urzędników wojskowych i szeregowych Wojska Polskiego, poległych lub zmarłych w czasie od 1 listopada 1918 r. wskutek działań wojennych lub też w wykonaniu służby, bez winy danej osoby z powodu warunków służby wojskowej lub chorób zakaźnych, panujących w wojsku lub w miejscach pobytu służbowego, jak również zaginionych na obszarze działań wojennych, oraz rodziny inwalidów, zmarłych wskutek inwalidztwa nabytego z powodu służby wojskowej, — otrzymują od dnia 1-go stycznia 1920 r. aż do wydania stałej ustawy następujące tymczasowe zaopatrzenie miesięczne:

1. wdowy po generałach, oficerach sztabowych i równorzędnych 2.000 marek,

3. wdowy po kapitanach, oficerach młodszych, chorążych i równorzędnych 1.400,

3. wdowy po podoficerach zawodowych i majstrach wojskowych 800 Mk.,

4. wdowy po podoficerach niezawodowych i szeregowych 500 Mk.,

5. każde dziecko $^1/_5$ część odnośnej pensji wdowiej; łączne zaopatrzenie wszystkich sierót nie może jednak przewyższać pensji wdowiej,

6. rodzice lub jedno z nich pozostające przy życiu, jeżeli pozostaje bez środków do życia i jeżeli zmarły był ich jedyną podporą materjalną, — $^1/_4$ część odnośnej pensji wdowiej.

Zupełne sieroty otrzymują zaopatrzenie wyższe o 100 proc. ponad normę; jednak łączne zaopatrzenie sierot nie może być wyższe od łącznego zaopatrzenia wdowy i sierot za życia matki.

Za zupełne sieroty t. j. bez obojga rodziców uważa się także te sieroty, których matka lub macocha z jakichkolwiek przyczyn nie posiada lub traci prawo do pensji wdowiej".

Art. 3. Po artykule 7 powołanej ustawy wstawia się: „Art. 7 — a: Rada Ministrów władna jest w razie zmiany warunków ekonomicznych zmieniać normy, wymienione w art. 2 wedle zasad przyjętych przy wymiarze uposażenia w służbie czynnej".

Art. 4. Art. 8 powołanej ustawy otrzymuje brzmienie następujące: „Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu, a w b. Dzielnicy Pruskiej w porozumieniu z Ministrem tej dzielnicy".

Art. 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Naczelnik Państwa i
Przewodniczący Rady Obrony Państwa:
(—) *J. Piłsudski.*

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos.*

(Dz. Ust. Rz. P. Nr. 75 z dnia 12 sierpnia 1920 r. poz. 510).

Z frontów.

Komunikat sztabu generalnego.

Z dnia 23 września b. r.

Na terenie na południe od Prypeci pościg naszego wojska trwa nadal. W rejonie Lachowiec jazda nasza wzięła wczoraj 500 jeńców ze wszystkich pułków 47 dywizyi sowieckiej, jedną kancelaryę pułkową, 7 karabinów maszynowych, oraz duże taboru. Na wschód od Lachowiec napotkane oddziały 24 dywizji sowieckiej zostały rozbite; 810 jeńców pozostało w naszych rękach. Zdobycz jeszcze nie zameldowana.

Na linji Zbaraż-Łanowce zdobyto tabor kolejowy, złożony z 3 lokomotyw, w tem jedna pancerna i 550 wozów. Oddziały nasze doszły do Zasławia. Dalej na północ utarczki patroli nieprzyjacielskich na linji rzeki Horynia.

Z dotychczasowych obliczeń wynika, że dotychczasowa zdobycz III. armji z rejonu Łuck Dubno Równo za czas od 12 b. m. wynosi 4000 jeńców, 28 dział, kilkaset karabinów maszynowych, 1 pociąg pancerny, 1 pociąg sanitarny, 12 lokomotyw, 1500 wagonów, z tego 52 z różnym materjałem, 30 z amunicją wszelkiego rodzaju, 3 z benzyną, 9 z kuchniami polowemi, 11 z materjałami wybuchowemi, 17 z materjałami budowlanemi, 5 z przyborami technicznymi, 7 cystern naftowych, 3 warstaty rusznikarskie, 4 wagony materjałów aptecznych, oprócz tego 10 aut ciężarowych, 3 auta pancerne, magazyn żywności, większą ilość materjału saperskiego i inne zdobycze.

Na północ od Prypeci rozgorzała walka, którą spowodowały zaciekłe ataki bolszewickie na całej linji. Wojska nasze opanowały miasto Muchawiec, Worotynicze, Moczulnik, Guzka, Poddubie, Winiec, odrzucając oddziały 57 i 58 dywizji piechoty sowieckiej.

We wczorajszej akcji na Świsłoczy zdobyto 518 jeńców, 13 karabinów maszynowych i 1 auto ciężarowe. Atak nieprzyjacielski, przeprowadzony w rejonie Jatwicz-Połąka, został ze stratami dla nieprzyjaciela odparty. Oddziały nasze wzięły przytem 200 jeńców, 3 karabiny maszynowe i 1 auto.

Dalej na południe wojska nasze zepchnęły nieprzyjaciela w kierunku na Mścibowo i osiągnęliśmy rejon Putki-Połąki-Stałelżki Olekszyce. W rejonie Brzostowica wielka Gorbacze prowadzi nieprzyjaciel trzema dywizjami piechoty i oddziałami kawalerji zaciekłe ataki, które zostały z wielkiemi stratami dla niego odparte. Na placu boju naliczono co najmniej 1000 zabitych bolszewików. Wzięto przytem 160 jeńców, 4 karabiny maszynowe i 5 wozów amunicyjnych. Również i ataki na Kożnicę zostały odparte. Oddziały nasze przeszły zarazem do kontrakcji.

Ciągła agrasywność oddziałów litewskich, stojących na naszym terenie, jak również wielokrotnie stwierdzone i kontynuowane naruszenia neutralności przez Litwinów na korzyść wojsk sowieckich, zmusiło wojska nasze do kontrakcji, w której zajęto Kopciowo i Sejny. Dotąd naliczono 1.900 jeńców, w tem 30 oficerów, oraz 36 karabinów maszynowych, 2 baterje polowe i 1 baterję ciężką. Jeńcy ci stwierdzili, że dwie dywizye litewskie miały rozkaz zaatakowania nas w okolicy Sejn.

Naczelne Dowództwo Sztabu Generalnego.

Z podróży Prezydenta Ministrów.

W niedzielę 19 b. m. udał się Premjer Witos w towarzystwie szefa sekcji Studzińskiego i pp. Wasilewskiego i Woźnickiego z Rypina do Torunia, a stąd do Chełmży, gdzie zwiedzono fabrykę cukru. Na granicy powiatu Chełmińskiego przed starostwem oczekiwały Prezydenta Ministrów liczne delegacje, władze cywilne i wojskowe, rzesze

---

Aurelja Wyleżyńska.

Opowieści dziewczęce.

(Gawędy o dawnym obyczaju. Tom III. Z przedmową Stanisława Wasylewskiego. Lwów—Poznań. Nakładem Wydawnictwa Polskiego).

Już nie wiem od jak dawna datuje się zwyczaj, że młode dziewczęta piszą pamiętniki. Kreślą w nich swe wiosenne zawody, swe nadzieje, zaprawne melancholją, uczucia lekkie i przeźrocze, marzenia rzadko ziszczone. Usuwając się od ironicznych oczu ludzi, co „szydzą, gdy one płaczą", w kilku zaledwie słowach notują myśli, które wypełniają młode główki przez dni całe, a nieraz i noce bezsenne. A potem w obawie złośliwych uśmiechów starszych braci, gderań matki za czas stracony i pogardy ojca, w wiecznej trosce, by tajemnica serc nie stała się tajemnicą ogólną, zresztą, w nagłym napadzie krytycyzmu, niszczą swe pamiątki, złote mosty za sobą palą.

Z tego bezmiernego ogromu białych kart, zapisywanych rok rocznie w Polsce, zostaje bardzo małe, często nie te, które ostać się winny. Ale oto przyszedł człowiek czujący i pobłażliwy, który znalazł piękno tam, gdzie go dotąd nikt nie szukał i ze zwierzeń od stu lat szeptanych przez dziewczę polskie wybrał wiązankę żywych i świeżych, jak polne kwiaty, uczuć.

P. Wasylewski nietylko rehabilituje opinję naszych panienek, „piszących dzień cały pamiętniki", ale jeszcze dzisiejszemu pokoleniu, któremu życie odbiera nawet w pierwszej młodości barwne skrzydełka, wskazał, czem są naprawdę takie dokumenta duszy ludzkiej, ubrane w prostą, bezpretensjonalną szatę, gdy są szczere i z prawdy uczuć płynące.

P. Wasylewski nie kładł nacisku przedewszystkiem na imiona znane i później wielkie. Raczej przeciwnie. Zdaje się, że omijał pamiętniki autorek polskich, jakby w obawie ich literackiego charakteru, zapominając, że w dniach swej pierwszej młodości kobiety te, bywają szczere i bezpośrednie a nawet bardzo miłe... Brał z trzech źródeł. Nie wahał się sięgać do materjału książkowego, nawet popularnego, (pamiętniki Anny Potockiej), gdy w nim znalazł coś, co dla pełności obrazu było potrzebne.

Dużo ciekawych rzeczy kryje się zawsze w rocznikach naszych pism, które przez swą formę, niemiłą do czytania, pozorne przedawnienie, mało są znane. Taki np. pamiętnik Deotymy, drukowany w Bibljotece Warszawskiej, jest dostępny tylko badaczom, choć wydany odpowiednio, znalazłby się w wielu rękach.

Trzeciem źródłem, z którego wydawca czerpał, to rękopisy; stosunkowo zajmują one w zbiorku dość skromne miejsce, choć naturalnie budzą zawsze największą ciekawość i wnoszą za sobą coś nowego do literatury.

Tyle co do techniki. Co zaś do wewnętrznej treści książki, to widoczne jest staranie, by dać w możliwie szerokiej ramie dzieje dusz i serc polskich, w różnych ich przejawach. Ponieważ są te wyjątki z dzienników, czy listów, mamy więc tylko pewne momenty psychologiczne, pewne karty, wyjęte z księgi, najczęściej nam nieznanej. Karty pisane gorącą krwią młodości, zbladłym, jak przebrzmiałe uczucie, atramentem, jedne wykwintne w formie i treści, kreślone przedwczesną pewną siebie ręką, inne wydarte z zeszytu, pełne niezgrabnych, koszlawych literek. Bilety różowe, błękitne, *teindre* w całem tego słowa znaczeniu, inne wodnych znaków pełne, herbowe, dziwny dar całego wieku.

Młodziutkie nasze bohaterki wyłaniają się z jakiejś ciemni, w pewnej chwili swego życia, może najsilniej przeżytej, wypowiadają swoje słowo i znów się w mrok pogrążają. Ale przez tę chwilę tyle światła na sobie skupiły, że potrafią czytelnika zainteresować i w pamięci naszej zostają w aureoli swej zawiedzionej miłości, swego smutku, swej próżności, nadziei, dumy, czy bohaterstwa.

Pierwsza przemawia wojewodzianka Stempkowka listami do ks. Lubomirskiego, Listami, które miały być spalone, ale wiadomo, że takie najlepiej się przechowują. Przemawia, jakby Słowacki powiedział „prosto a z krzykiem". Jest w niej ekstasa, zapamiętanie się w miłości, jak w wyznaniach Marjanny d'Alcoforado. Tu i tam bije głos gorący, spragniony kochania, tu i tam miłość „występna" tu i tam przedmiot uczucia jest jego niegodnym.

Warto rysy te podkreślić, bo polska dziewica rzadko tak przemawia. Ona lubi miłość swą ukrywać, skłonną jest do poświęceń i całe życie rada chodzić w cierniowej koronie. Ciekawe, że nasza wojewodzianka, nie posiada też cech swej epoki. Ona nie umie, jak kobiety 18 w. być pobłażliwą. Sama wszystko dać zdolna (nawet nie tańczy, gdy on zakazuje, biedaczka!)

Ale wszystkiego też żąda. Myśl, że książę, „ukochany i w życiu najpierwszy" „dla innych" „przebrzydłej Warszawy opuścić nie chce, do rozpaczy ją doprowadza. Ona wbrew swym czasom, lubiła rzeczy trwałe i wierne... „ale nie momentalne".

W swych namiętnych, błędną francuszczyzną przepłatanych listach, posyła wcale nie papierowe pocałunki, całą swą młodą duszę i ciało spragnione pieszczot. Posyła to wszystko księciu w zapieczętowanych może herbem ojca, podstępnie skradzionych kopertach zanim odda mu swe dziewicze skarby w ślubnym pederku. Niestety, było widocznie zapisane w górze, jakby powiedział diderotowski Kubuś Fatalista, by ta śliczna miłość skończyła się małżeństwem z obwiesiem i hultajem nad hultajami", by Honorata, co tak gorąco „miłuje i tęskni", wbrew swym dozgodnym obietnicom wierności, musiała się rozwieść z Lubomirskim, a po Załuskim poślubić jeszcze Igelstroma.

Wykwintnisie z hotelu Rambouillet pozostawiły po sobie piękne pamiątki, zwyczaj malowania literackich autoportretów od nich pochodzi i przetrwał do początków 19 w. Jeszcze w empirowych salonach piękne panie w gładkich słowach zwierzały się swym przyjaciołom czem są, lub, czemby chciały być w ich oczach.

Niby prostują błędne drogi pochlebiających o sobie opinji, niby każą się sądzić, proszą o prawdę, a w gruncie rzeczy mają nadzieję, że nigdy tyle komplimentów, co z powodu swej „szczerości" nie usłyszą.

Gdy czytam, jak opowiada o sobie księżna Izabella, też dla przyjaciół, nie ustnie,

rzemieślnicze, młodzież szkolna i kilka tysięcy ludności, wznoszącej entuzjastyczne okrzyki. Kompanja honorowa prezentowała broń, a orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Imieniem powiatu przemówił starosta Osowski, witając Prezydenta. W starostwie witali Prezydenta burmistrz miasta i dyrektor szkoły Ryjewicz. Mowcy przedstawili także postulaty miasta i szkolnictwa. Prezydent Ministrów odpowiadając na powitanie odrzekł, że obowiązek, który spada na Rząd i społeczeństwo jest ciężki, ale konieczny. Rozumiejąc to, wszystkie warstwy społeczne złączyły się i utworzyły front wspólny, jako jeden wzniosły czyn narodu. Następnie Prezydent poruszył sprawę pokoju i zapewnił, że Rząd ani chwilę dłużej nie będzie prowadził wojny, niż tego rzeczywista potrzeba wymaga, a po zawarciu pokoju przystąpi Rząd do pracy, mającej na celu utrwalenie bytu państwowego. Prezydent wierzy, że wspólny chrzest krwi, jaki Polacy wszystkich dzielnic przeszli, będzie podwaliną pod silną Polskę, od Karpat do Bałtyku. Następnie Prezydent Ministrów zapoznał się z członkami deputacji i informował się w rozmowie z nimi o stosunkach powiatu chełmińskiego.

Wśród rozmów podniesiono, że w powiecie chełmińskim polska własność stanowi zaledwie 3 proc. ogólnej wielkiej własności.

Potem udano się na zwiedzenie miasta zaczynając od starożytnego ratusza. Zwiedzono kościół parafialny, lecznicę powiatową, klasztor, w którym mieści się zakład S. S. Miłosierdzia Wincentego a Paulo dla opieki nad starcami, przytułek dla niemowląt itd. Wzruszającym był moment, gdy z pośród stareców wystąpił 76 letni powstaniec z r. 1863 nazwiskiem Mackensen (powinowaty generała pruskiego) i z radości, że dożył chwili, iż widzi przed sobą Prezydenta wolnej Rzeczypospolitej, ucałować chciał ręce Prezydenta. Utracił on nogę w bitwie pod Włocławkiem.

W dalszym ciągu zwiedził Prezydent w towarzystwie gen. Bijaka centralną szkołę dla obchodzenia się z karabinami maszynowymi i tu informował się o stanie żołnierzy i potrzebach armji. Popołudniu udał się Premjer do sąsiedniego powiatu Świecia, przeprawiwszy się przez Wisłę. Na drugim brzegu oczekiwał przybycia gościa starosta z członkami Sejmu. Gdy automobil z Prezydentem przybył do Świecia, urządzono przed starostwem serdeczną owację. Zebrały się tysiączne tłumy. Ze stopnia gmachu starostwa przemówił do Prezydenta starosta Wojnowski, następnie proboszcz miejscowy Kenezser i burmistrz miasta Neuman, poczem 9 letnia córeczka burmistrza wygłosiła wiersz powitalny, rzucając kwiaty.

Na powitania, wśród których wyrażono także postulaty powiatu, odpowiedział Prezydent Witos przemówieniem, w którem podniósł, że gdy jarzmo austrjackie, but pruski i nahajka rosyjska zostały z Polski usunięte, Polacy zdać sobie muszą sprawę, że złączeni bronić muszą wszelkich zakątków, bez względu jak się te zakątki nazywają i gdzie leżą. Jedna dzielnica nie jest w stanie sprostać zadaniom i tylko zjednoczona Ojczyzna zdoła się oprzeć naporowi wroga. Jedność narodu, która objawiła się dotychczas w walce ku obronie, uwydatnić się musi w jedności przy pracy.

Prezydent przyjął następnie reprezentantów Wydziału powiatowego, Zjednoczenia narodowego robotników, Komitetu Obrony Narodowej, kupiectwa itd. Następnie zwiedził Prezydent bogato udekorowane miasto oraz wojewódzki zakład dla umysłowo chorych.

Późną nocą wyjechał Prezydent Ministrów ze Świecia do Warszawy. Podkreślić należy, że we wszystkich miejscowościach, które Prezydent zwiedził na Pomorzu, przebijało się w przemówieniach silne dążenie do jednego i zgodne potępienie wszelkiej myśli separatystycznej.

---

lecz na białych kartach, zdaje mi się, że widzę jej wysmukłą postać, przesuwającą się wśród pamiątek świątyni Sybilli. Tylko jak gdyby któryś z puławskich malarzy tu i ówdzie kilka pochlebnych pociągnięć pędzla rzucił na swą mecenaskę. Niemniej to kobieta pełna uroku i uroków, pewna siebie, świadoma swej mocy. Dlatego właśnie nie jest ona tu na miejscu. Z dziewczęcemi świecącemi, naiwnemi zwierzeniami, jej zwierzenia obmyślane i wycyzelowane nie mają nic wspólnego. To przecież trzydziestosiedmioletnia księżna, która dawno minęła „rajską krainę ułudy". To dobra matka, miłująca Ojczyznę Polską, zasłużona zbieraczka. A może przedewszystkiem kobieta ambitna i zręczna, która przeszła przez ogień uczucia, do której ktoś bardzo kochający na dwadzieścia cztery godzin przyjeżdżał z Paryża do Warszawy, a ktoś bardzo zazdrosny, otoczył miłością gorszą od nienawiści....

Za to Anna z Tyszkiewiczów Potocka w wspomnieniach swych lat dwudziestu, chwyta za serce dziewczęcą egzaltacją. W Białymstoku marzy się o bohaterach z tragedji Racine'a, pragnie się rycerzy podobnych do Tankreda, wymaga „namiętności głębokich, sympatji nagłych, wielkich i wzniosłych czynów" a... wychodzi się za mąż za człowieka, którego jedyną zaletą jest to, że widział wielkiego cesarza. To były czasy, gdy Bóg wojny w aureoli niedostępności Annie się przedstawiał. Za lat kilka będzie tańczyć *vis a vis* niego kadryla, chwytać na gorącym uczynku jego niewinne szachrajstwo przy zielonym stoliku, brać udział w poufnym obiedzie w St. Cloud, w czasie którego Napoleon spożywał karczochy bez żadnego sosu!

(Dokończenie nastąpi).

Otwarcie konferencji ryskiej.

Łotewskie B. pr. z Rygi. W gmachu czarnogłowców otwarto dziś pierwsze posiedzenie pokojowej konferencji polsko-rosyjskiej. Obecni są delegaci obu państw jako goście, osoby zaproszone ze sfer dyplomatycznych i bardzo wiele reprezentantów prasy, gdyż wszystkie posiedzenia konferencji będą jawne.

Przed oficjalnem otwarciem posiedzenia łotewski minister spraw zagranicznych Mejerowicz powitał delegację w języku francuskim jak następuje: Jestem głęboko wzruszony, że mogę powitać was w naszej stolicy, która jest szczęśliwą, że przyjmuje w murach swoich reprezentantów wielkich narodów sąsiednich, zgromadzonych dla dzieła pokoju. Nietylko kraje wojujące i ich sąsiedzi, lecz także i cała Europa jest wielce zainteresowana w przywróceniu pokoju na wschodzie Europy. Każdy dzień okazuje nam jaśniej, że narody stojące na naszym kontynencie stanowią ekonomicznie jedną, nierozerwalną i niepodzielną całość, której poszczególne części nie mogą się odłączyć bez narażenia reszty na szkodę. Dlatego nie jest wcale dziwnem zainteresowanie się całego świata, skoncentrowane na tę konferencję, której zadaniem jest dokonanie dzieła pokoju tutaj, w Rydze. Narody czekają, że konferencja ta przyniesie światło, rozpraszające ciemności, które ogarniają świat od lat sześciu. Każdy rozumie trudności, które konferencja musi przezwyciężyć i każdy widzi szeroki wał nieufności i złej woli, które muszą być usunięte. Jedynie silna wola może usunąć te trudności, jednak cel ten godzien jest największego wysiłku. Naród łotewski, który ucierpiał wiele od okrutnej wojny, uznaje najlepiej wartość pokoju. Dlatego musi jak najserdeczniej życzyć pokoju narodom tu reprezentowanym, wobec których nasz naród kieruje się głęboką sympatją. Niechaj ta atmosfera sympatji otacza i wasze prace. Jesteśmy niemniej przekonani, że duch pertraktacji w Rydze będzie demokratyczny i że pokój będzie osiągnięty.

Prezes delegacji polskiej odpowiedział na to: Panie Ministrze. Ponieważ dziś na mnie przypadła kolej przewodniczenia na konferencji, mam zaszczyt odpowiedzieć imieniem polskiej delegacji na Pańskie słowa powitania. Przyjęliśmy z prawdziwą radością słowa, że w stolicy niezawisłego państwa łotewskiego zbiera się konferencja, aby kontynuować rokowania, których celem jest nietylko zakończenie wojny, ale również stworzenie stosunków pokojowych między narodami, tak długo rozdzielonymi przez imperjalistyczną politykę carów. Od chwili zmartwychwstania naszego Państwa, naród polski pragnął i pragnie zawsze pokojowego i przyjaznego rozwiązania wszystkich kwestyj spornych ze swoimi sąsiadami. Krwawa wojna obronna, którą jesteśmy zmuszeni prowadzić, aby utrwalić naszą niezawisłość, hamuje naszą pracę nad odbudową życia normalnego, i oto z tego powodu naród i i Rząd Polski dążą do pokoju sprawiedliwego, ugruntowanego na wzajemnem pojednaniu. Respektowanie swobodnych praw naturalnych narodów stanowi zasadę, którą się będzie kierowała nasza delegacja w swoich pracach. Jeżeli nasze rokowania zostaną ukoronowane traktatem czyniącym zadość życiowym interesom obu stron, wówczas wspomnimy, że w starem mieście Rydze dokonało się to dzieło, i to będzie stanowić nowy węzeł przyjaźni między obu narodami. Mamy silną nadzieję, że tak się stanie. Lecz jakikolwiek będzie rezultat naszych rokowań, Naród Polski nigdy nie zapomni serdecznej uprzejmości, z jaką delegacja nasza została przyjęta na wolnej ziemi łotewskiej i szczerej gotowości, która stwarza atmosferę przychylną dla naszych rokowań. Proszę przyjąć podziękowanie moje i delegacji polskiej za wszystkie dowody przyjaźni, nam okazane.

Przewodniczący delegacji rosyjsko-ukraińskiej Joffe odpowiedział po rosyjsku, co następuje: „Panie Ministrze. Niechaj mi będzie wolno podziękować w imieniu delegacji rosyjsko ukraińskiej za powitanie, wyrażone tu w imieniu narodu łotewskiego. Jest to dla mnie tem przyjemniejsze, że miałem sposobność przekonać się o wielkiej gotowości udogodnienia rokowań pokojowych ze strony Łotwy, która to gotowość roztoczy w Rydze atmosferę, sprzyjającą jak najszybszemu zawarciu sprawiedliwego i honorowego pokoju dla ludu, robotników i chłopów, pozostającego pod znakiem walki o pokój. Atmosfera taka jest nadzwyczaj ważną, gdyż od trzech lat najważniejszym punktem naszego programu jest pokój demokratyczny, przystępny na równi każdemu narodowi bez zwycięzców i zwyciężonych, — pokój pertraktacji, a nie pogwałcenia. Jestem przekonany, że rząd łotewski nie patrzy na obecną Rosję jak na nieprzyjaciela. Rosja jest najlepszym przyjacielem wyzwolonych narodów, które oświadczyły swoją wolę, że chcą żyć niepodlegle na terenie dawniejszego cesarstwa rosyjskiego. Odbywająca się zatem konferencja w Rydze jest dla nich dobrym znakiem. Ufam, że uznając wolę Rzeczypospolitej polskiej do zawarcia pokoju, delegacja rosyjsko-ukraińska może z wami podzielać optymistyczne nadzieje, które pan tutaj wyraził.

Następnie przewodniczący Dąbski zaznaczył, że sprawdzanie pełnomocnictw będzie zadaniem dzisiejszego posiedzenia, które w tym celu przerwano dla załatwienia powyższej sprawy. Po ponownem zagajeniu posiedzenia, oświadczyli przewodniczący obu delegacyj, że pełnomocnictwa są wystarczające, poczem posiedzenie odroczono.

Z okazji otwarcia konferencji pokojowej w Rydze pisze *Westminster Gazette*, że pokój Europy i widoki ekonomicznego jej uzdrowienia zależą w bardzo znacznej mierze od wyników tych pertraktacyj. Należy mieć nadzieję — pisze dziennik — że obie strony działać będą usilnie z tem postanowieniem, iż konferencja musi przynieść zawarcie pokoju, a wpływy ententy będą także wyzyskane w tym kierunku. Co do pertraktacyj polsko-litewskich spodziewać się należy, że Rządy polski i litewski ignorując nieudałe konferencję kalwaryjską, działać będą stosownie do umowy, osiągniętej w Paryżu. Rada Ligi Narodów uczyni wszystko, aby doprowadzić do ostatecznego porozumienia.

Lwów, 24 września 1920.

Zatargu litewsko-polskiego sens moralny.

Historja potomności rozpatrując dzieje doby dzisiejszej, nie będzie mogła przejść obojętnie nad notą wysłaną przez Naczelne Dowództwo W. P. do Ligi Narodów z wyjaśnieniem stanowiska Polski wobec Litwy i naodwrót.

Stanowisko Polski od początku było jasne i miało znamiona jak najdalej idącej życzliwości wobec siostrzanego narodu. Przez wzgląd na przeszłość, na tylowiekową łączność, na wspólnie, z jednej przyczyny i dla jednego, świętego celu przebyte udręczenia niewoli, Polska, mimo dzikiej nienawiści Litwomanów, których sztucznie wyprodukowała carska Rosja, następnie zaś za narzędzie użyły Niemcy, — odpłacała Litwie za kamienie wrogich postępków i szalonych uroszczeń, chlebem wyrozumiałości, pobłażania, nawet czynnie ujawnianej życzliwości.

Pięknie nam się odpłacono!

Gdy nawałę bolszewicką odparło nie pokonane męstwo Żołnierza polskiego, chytra Litwa Puryszkisów, Waldemarasów i t. p., próbowała zdradzieckim napadem popsuć nam szyki. Obaczywszy, że nic nie wskóra, zgadzała się pozornie na poddanie sprawy Lidze Narodów. Ale nie przeszkadza jej to bynajmniej w dalszym ciągu zaczepnie występować wobec armji polskiej.

Szczupłość sił litewskich, niewyszkolenie ich i bardzo wątpliwy animusz nadaje tej akcji prawie humorystyczne piętno. Przypomina się przysłowiowa żaba, nastawiająca nogi, gdy konia kują.

Tak lekko jednak sprawy traktować nie można. Litwinom nie idzie o zwycięztwa w krwawych spotkaniach, kończących się dla nich ani chlubnie, ani korzystnie. Cała ta impreza ma cele nierównie dalej idące i nietyle ma przynieść Litwie bezpośrednią korzyść, ile raczej podjęta została i toczy się w interesie protektorów, wysyskujących megalomanię litewskiego nacjonalizmu.

Nowoczesne Giedyminy i Kiejstuty maskują napad, aby zasłonić to, co dzieje się za ich plecami, za żywym parawanem wojsk litewskich.

A dzieją się tam, jak stwierdza nota polska, rzeczy godne uwagi. „Prowizoryczna ugoda z Niemcami", do której przyznał się wreszcie rząd sowietów, kwitnie w najlepsze i wydaje bogate owoce. Bolszewickie wojska, które po wyparciu na terytorjum niemieckie miały być w myśl praw międzynarodowych internowane, swobodnie z Prus wschodnich przechodzą przez terytorjum litewskie do nowych punktów koncentracyjnych armji bolszewickiej w okolicy Grodna. Co więcej, udają się tam również domorośli bolszewicy niemieccy, tz. spartakowcy, aby wzmocnić czerwoną armję. Temi drogami przepuszcza się też z Prus wschodnich do Rosji transporty amunicji i armaty — w czasie właśnie, gdy dowóz materjału wojennego dla Polski na wszystkich drogach spotyka się z protestami, ba, nawet czynnym oporem zorganizowanej przeciwko nam zmowy międzynarodowej.

Te i tym podobne fakty wskazują dowodnie, komu zaprzedała się Litwa i jakie snuje kombinacje na przyszłość. Mając do wyboru między życzliwą sąsiadką a wrogami, złączyła się z tymi drugimi, spekulując, że gdy oni zgniotą Polskę, Bóg wie, co za szczęśliwa przyszłość stanie się Litwy udziałem. Oczywiście trzeba mieć specjalnie zorganizowany umysł, aby nie wiedzieć, jaka jedynie przyszłość może być tym udziałem, którzy dostaną się pod „opiekę" Rosji lub Niemiec, a dopieroż Rosji i Niemiec!

Ponieważ zaś tem samem Litwa staje w drodze także zamysłom koalicji, więc nawet Anglja, która przyszedłszy tu do głosu poparła zaraz litewskie aspiracje (aby, broń Boże, Polska nie porosła nazbyt w pierze), zaczyna teraz mniej już łaskawem okiem spoglądać na krainę Perkunasa. Dla przykładu przytaczamy głos londyńskiego *Spectatora*.

„Litwa stanowczo popełniła błąd i niesłuszność, zajmując Suwałki i Augustów, które są miastami niewątpliwie polskiemi. Przyznano je Polsce w ogólnem załatwieniu Konferencji Pokojowej. Litwa odpowie z pewnością, że miasta te jej znowu przyznane zostały w niedawnym układzie z sowietami. Dla Wielkiej Brytanji wobec tego zagadnienie przedstawia się bardzo poprostu w ten sposób: Czy woli ona linję pociągniętą przez sowiety, czy też linję lorda Curson'a. Lecz żądania litewskie sięgają daleko poza miasta polskie, które zajęte zostały przez wojska litewskie. Wysunięte jest także żądanie Wilna, które wyobrażał pewnych siebie, ale niezbyt dobrze wykształconych Litwinów ma być ich przyszłą stolicą. Ogromną większość mieszkańców Wilna stanowią Polacy. Nawet bolszewicy uznają ten stan rzeczy i nie podnieśli roszczeń do Wilna, chociaż śmiałe twierdzić możemy, że stoją oni obecnie za Litwinami".

A jednymi zaś równie, jak za drugimi stoją Niemcy. Ten potwór wszędzie wystawia nienasyconą paszczę, gdzie spodziewa się łoru, którym mógłby siebie uraczyć.

A już za specjalność obrał sobie dziedzinę stosunków międzynarodowych Polski.

Gdy w roku 1918 rzucili się na nas Rosini, już znalazła się dla nich pomoc niemiecka, odkąd walczymy z bolszewikami, Niemcy wszystkich sił dobywają, popierając nieprzyjaciela a szkody wyrządzają Polsce jak najdotkliwsze; na Górnym Śląsku organizują nacjonalistów swoich do otwartej wojny; w Cieszyńskiem wzywają ziomków, by ile im sił stanie, popierali czechizację — wszędzie wsiskają się z judaszowymi srebrnikami lub skrytobójczym sztyletem, by Polskę zrujnować ekonomicznie, politycznie odosobnić, militarnie pokonać. Bo ta znienawidzona Polska — to największa z przeszkód na drodze Niemiec do rzucenia sobie znowu Europy pod nogi.

Ale „większy Pan Bóg, niż pan Rymsza" jakoż nie zdławili Niemcy Polski i chyba nie zdławią.

Dziwne tylko, że z takim spokojem przygląda się ich matactwom koalicja, która przecież za cel wytknęła sobie zduszenie tego gada. I nawet dzisiaj, wobec najnowszej sztuczki niemieckiej, wobec zatargu polsko-litewskiego czyż nie dziwne, że Polska tak mało znajduje poparcia u potencji zachodnich? Czy ciągle jeszcze wyobrażają to sobie, że Polska jest jak ta stopka, na której załamie się moc wyładowań elektrycznych? Czy tam dotąd nie rozumieją, że żaden bezpiecznik nie pomoże, jeśli raz nakoniec nie zrobi się porządku naprawdę obrachunku z Niemcami, nie odejmie się, im możność ciągłego brużdżenia.

Gdańsk, Berlin i sowiety.

Na wczorajszem posiedzeniu konstytuanty gdańskiej toczyła się przeszło 3 godzinna i bardzo burzliwa dyskusja w sprawie konwencji polsko gańskiej.

Jako delegatów Gdańska uprawniono do podpisania konwencji w Paryżu nadburmistrza Sahma i posła Schuemera (centrum). Socjaliści niezawiśli protestowali przeciw temu wyborowi uważając go za nieprawny.

W czasie dyskusji poruszono sensacyjne rewelacje na temat rokowań, jakie swojego czasu gdańscy socjaliści niezawiśli prowadzili w Berlinie z przedstawicielami sowieckiej republiki.

Na początku toczyła się dyskusja na temat samej konwencji. P. Schwegmann z niemieckiej partji narodowej wyraził nadzieję, że rokowania w Paryżu zapewnią woln. miastu Gdańskowi polityczną i gospodarczą samodzielność. P. Rybna niez. soc. oświadczył, że jego frakcja nie może się zgodzić na projektowaną konwencję, gdyż projekt ten nie daje parlamentowi gdańsk. prawa kontroli na działalnością komisji mającej zarządzać portem i kolejami oraz innemi instytucjami, Jestem przekonania — mówił — że Gdańska delegacja znajdzie się w Paryżu wobec zupełnie nowych zadań. Gdański i polski projekt konwencji są tak odmienne, że wytworzy to w Paryżu nową sytuację, do czego nasza delegacja nie będzie przygotowana. Delegacja Gdańska uczyni w Paryżu jeszcze gorsze wrażenie aniżeli swego czasu delegacja niemiecka w Spaa,

Jestem zdania, że delegacja nasza, w przeważnej części składa się z ludzi nieodpowiednich do zawierania takiego układu. Jeśli przystępuje się do rokowań, to nie powinno się wysyłać na nie ludzi, którzy są na liście oskarżonych i którzy są niemieckimi socjalistami ponoszącymi winę dzisiejszych stosunków. Nie powinno się wysyłać do Paryża ludzi, którzy przy każdej sposobności ryczą „Deutschland, Deutschland über alles".

Należy natomiast wysyłać ludzi, którzy stoją na stanowisku: Gdańsk dla Gdańska i którzy nie zerzują ustawicznie w stronę Berlina.

Z kolei zabrał głos Sahm i oświadczył, że słowa Rybna mogą wśród przeciwników w. m. Gdańska i wśród mocarstw sprzymierzonych wywołać niefnesć do gdańskiej delegacji. Powiedzenie, że on nadburmistrz Sahm znajduje się na liście oskarżonych, zdaje się mieć na celu spowodowanie delegacji polskiej w Paryżu do oświadczenia, że z takim człowiekiem nie można pertraktować. P. Süad, umiarkowany soc., występuje z całą stanowczością przeciw polskiemu projektowi, który chce z Gdańska uczynić polskie miasto. Urzeczywistnienie projektu polskiego byłoby, zdaniem mowcy, zlekceważeniem traktatu wersalskiego. Porozumienie między Gdańskiem a Polską możliwe jest tylko na podstawie projektu gdańskiego.

P. Jewelowski, demokrata niemiecki, wyraża nadzieję, że konwencja polsko-gdańska przyjdzie do skutku w drodze dalszej pertraktacji.

Przedstawiciel partji polskiej dr. Panecki, ubolewa, że nie dozwolono na plenum parlament. zajmować się kwestją konwencji i wyłuszcza przyczyny, dla których Polacy usunęli się od pracy dalszej w komisji nad konwencją. Braliśmy z początku udział — mówił — w najlepszej wierze sądząc, że konwencja oparta będzie na zasadach uwzględnienia żądań polskich. W przeciwieństwie do tego musimy stwierdzić, że wszystkie partje niemieckie zgodnie bez żadnej zmiany przyjmowały wszystkie wnioski rady stanu, pozostające w jaskrawej sprzeczności z traktatem pokojowym i z tego powodu musieliśmy odmówić naszej współpracy nad konwencją. Duchem i twórca tego osławionego projektu konwencji jest przewodniczący rady stanu, nadburmistrz Sahm. Nie jest on politykiem, zdolnym do rozwiązania skomplikowanego problemu polsko gdańskiego. Tkwi w nim za dużo Prusaka, a za mało Gdańszczanina, gdyż Sahm zaledwie półtora roku temu postawił pierwsze swe kroki na ziemi gdańskiej.

Pierwszą jego czynnością była zapowiedź walki z polskością, co nietylko w Polsce, lecz i wszędzie wywołało zdziwienie i oburzenie. W wypracowanym przez niego projekcie tkwi duch starego pruskiego polityka. Między komisją zagraniczną, konstytuantą a Francją polską, wytworzyła się wskutek tego przepaść nie do przebycia. Kardynalnym błędem tego projektu jest projektowana suwerenność wolnego miasta. Art. 1 projektu mówi: Gdańsk jest państwem suwerennem pod ochroną Ligi Narodów. Już to I. zdanie zawiera ogromną sprzeczność gdyż państwo pozostające pod prawną ochroną innego państwa, lub całej grupy państw. nie posiada suwerenności. Nie sądzę, aby delegacja gdańska przeforsowała w Paryżu ten artykuł. Mogę powiedzieć z całą pewnością, że jeżeli w Paryżu ów I. art. upadnie, wówczas cały projekt konwencji ulegnie gruntownej rewizji i metamorfozie, gdyż jest oparty na I. art. i do niego dostosowany. Następny mowca Schümmer, delegat gdański do Paryża, zarzuca niezawisłym socjalistom zbrodnię stanu, której się dopuścili, pertraktując w Berlinie z bolszewikami, co do sposobu opanowania Gdańska przez bolszewików, którym chcieli Gdańsk wydać. Słowa te wywołały wśród niezawisłych socjalistów ogromną burzę. P. Mau niezawisły socjalista w odpowiedzi na ten zarzut demaskuje wszystkie plany, rozważane w komisji dla spraw zagranicznych. Oświadcza on, że o rokowaniach niezawisłych socjalistów z bolszewikami, wiedziały wszystkie frakcje, reprezentowane w komisji. Wszystkim jej członkom. oraz Sahmowi, na jednem z posiedzeń komisji zakomunikowaliśmy, że jako niezawiśli socjaliści, czujemy się w łączności z rosyjską republiką sowiecką, już od dawna. Nawiązaliśmy przeto kontakt ze sowietami i dowodziliśmy, że gospodarcze stosunki zmuszają Rosję do obalenia Polski.

Celem zapewnienia Rosji sow. nowego portu wywozowego, godziło się nasze stanowisko ze stanowiskiem Rosji. Na posiedzeniu komisji podałem do wiadomości wszystkie szczegóły naszych rokowań. Oświadczam więc, że tak samo jak my, dopuścili się zdrady stanu wszyscy członkowie komisji, gdyż byli o wszystkiem poinformowani i przeciwko temu nie protestowali.

Obsadzenia Gdańska, sowietom nie doradzaliśmy. Komisja zagraniczna aprobowała nasze stanowisko. Wkrótce pojechałem do Berlina poraz drugi, ale już na koszt w. m. Gdańska. Żaden z posłów nie protestował przeciw naszym rokowaniom ze sowietami.

Przewodniczący Sahm, polemizując wywodami p. Maua, przyznaje, że wiedział o tych rokowaniach. Słuchaliśmy — mówił — tego oświadczenia na komisji zagranicznej, gdyż chcieliśmy się dowiedzieć jakie zamiary mieli bolszewicy wobec Gdańska. Nie było bowiem nikogo, ktoby nas obronił i łatwo mogliśmy się znaleść między ogniem Rosji a armatami francuskimi i angielskiemi.

Wszyscy następni mowcy z rozmaitych stronnictw wyrazili ubolewanie z powodu wywodów Maua, stwierdzając, że przyniosą one Gdańskowi nieobliczalne szkody.

Wczorajsza dyskusja w parlamencie gdańskim znalazła bardzo żywy oddźwięk w prasie, która w artykułach inspirowanych, stwierdza, że Sahm o rokowaniach z bolszewikami zawiadomił komisarza ententy Towers.

Oświadczenie te nie ma nic innego na celu, jak tylko rzucić odpowiedzialność na Towera, a zarazem widać w tem pragnienie Sahma, niezamykania sobie drogi do Londynu. Prasa niemiecka stwierdza, że Mau wczorajszymi wywodami przystąpił do burzenia gmachu wolnego m. Gdańska.

Oświadczenie Kamieniewa.

Kamieniew przybywszy do Moskwy oświadczył, że stanowisko angielskie doznało gwałtownej zmiany od czasu polskich sukcesów. Obecnie trzeba się liczyć z wpływami zwolenników nowej blokady Rosji i kampanią zimową. W dniu, w którym Lloyd George oświadczył mu, że nie może dłużej pozostać w Londynie, zaczęły banki londyńskie przyjmować weksle rządu Wrangla. Interwencja militarna nie jest atoli w Anglji popularną, a robotnicy żądają pokoju z Rosją. Stosunki między Rosją sowiecką a Anglją, zależać będą od sukcesów wojsk czerwonych przeciw armji Wrangla.

Nasze sprawy.

* Dzisiejsza *Ost. D. Morgenpost* podaje z Brukselji wiadomość, że rząd angielski i włoski miały zwrócić się do rządu francuskiego z propozycją równomiernego rozdziału na Górnym Śląsku koalicyjnych wojsk okupacyjnych. Rząd francuski prawdopodobnie na to się zgodzi. Donoszą także, że kontrolerzy angielscy na G. Śląsku mają w ręku dymisje, lecz z powodu zaszłych wypadków przedłożyli oni równocześnie wnioski co do formalnego zarządu terenami plebiscytowymi, które to wnioski mają być przedłożone Radzie Najwyższej.

* P. Car, szef kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa wezwany przez Nacz. Państwa z frontu, gdzie pełnił służbę w charakterze ochotnika, powrócił i objął urzędowanie.

* Dziś rano dokonał kardynał Dalbor poświęcenia pociągu sanitarnego, ufundowanego przez poznańskie organizacje przemysłowe, handlowe i bankowe.

* Z ramienia Koła polskiego przy konstytuancie gdańskiej, mają wyjechać do Paryża dr. Panecki i mec. Łangowski. W razie gdyby Rząd Polski zadecydował, że wyjechać ma tylko jeden członek, wówczas wyjedzie mec. Łangowski. Z ramienia gdańskiej Rady ludowej wyznaczony jest poseł Kubacz, a z ramienia polskiego Związku zawodowego Jedwabski i Kuhnert.

Ze świata.

— *Czas* donosi — że od 29 września b. r. do 2 października toczyć się będą w Pradze rokowania delegatów czesko-słowackich, polskich, rumuńskich, austrjackich, niemieckich i węgierskich w sprawie nawiązania nowych stosunków kolejowych.

— Z Helsingforsu donoszą o pojawieniu się w Rosji fałszywych rubli cesarskich masowo fabrykowanych przez sowiety.

— Wesmens, dawniejszy prezes łotewskiej delegacji pokojowej został mianowany ambasadorem Łotwy w sowieckiej Rosji.

— *Berl. Tageblatt* donosi z Rzymu: Bezdomni, pociągnięci przykładem obsadzenia przez robotników fabryk poczynili samowolnie niezamieszkałe mieszkania i domy, będące w budowie. Tłum wtargnął również do willi „Albanji" i wywiesił na niej czerwoną chorągiew. Policja usunęła intruzów i aresztowała 26 osób.

— Według wiadomości z Quarnero, wybrany został d'Annunzio prezydentem Rjeki i przyjął również tekę ministra spraw zagranicznych.

— Wedle komunikatów Wrangla z 17, 18 i 19 b. m. wojska jego, kontynuujące ofenzywę, zajęły Pałogi, biorąc 1 200 jeńców i 25 karabinów maszynowych. Posunięto się w kierunku Aleksandrowska, biorąc 4.100 jeńców. Dnia 18 b. m. zajęto Orjanowo i Hulajpole.

Z pobytu Ministra b. dzielnicy pruskiej w Grudziądzu.

Grudziądz, we wrześniu.

(*Poświęcenie budynku Pomorskiej Dyrekcji Ceł — Popis uczestników pomorskiego kursu skarbowego — Zwiedzenie miejskich zakładów przemysłowych*).

W niedzielę, dnia 12 b. m. przyjechał do Grudziądza Minister b. dzielnicy pruskiej Władysław Kucharski w towarzystwie dr. Szmidta, szefa departamentu skarbu i Bełzy-Ostrowskiego, szefa biura prezydjalnego na uroczystość poświęcenia biur Pomorskiej Dyrekcji Ceł we dworze kunterastyńskim i popis uczestników kursu naukowego z dziedziny podatków i opłat skarbowych, urządzonego dla kandydatów zawodu skarbowego na Pomorzu, staraniem prezydenta wymienionej dyrekcji Stanisława Obrzuda.

O godz. 11 przed południem poświęcił biura dyrekcji ks. proboszcz Dembek w obecności wymienionych dostojników i zaproszonych dygnitarzy, wśród których zauważyliśmy dowódcę okręgu generalnego Pomorza gen.-porucznika Antoniego Symona z adjutantem, starostę Ossowskiego, prezydenta miasta Grudziądza Włodka, Filarskiego zast. dyrektora szkoły realnej i i.

Ks. proboszcz Dembek przemówił do zgromadzonych urzędników i kandydatów skarbowego zawodu urzędniczego w podniosłych słowach, prosząc o łaskę Bożą dla domu, urzędu i pracujących w nim urzędników. Potem powitał Ministra i gości prezydent Obrzud, skreślił arcytrudne początki tej nowej państwowej instytucji na Pomorzu, jej rozwój do stanu obecnego, przedstawiając, jak się ona stopniowo przeobraża w Izbę skarbową. Obecnie funkcjonuje już prawie cała Izba (wydział I. ogólny, wydział III. kasowo-rachunkowy i wydział IV. akcyz i monopoli), funkcjonuje urząd podatku stemplowego i spadkowego w samym Grudziądzu, oraz 19 urzędów „celnych" na Pomorzu z łącznym personalem 175 sił urzędniczych. Za dwa miesiące od objęcia agend skarbowych na Pomorzu (od 1 lipca 1920 r.) zebrały kasy skarbowe 48 miljonów Mk. — rozbudowa następuje systematycznie według maksymy *non multa, sed multum*. Niebawem zostanie uruchomiony także wydział II. t. j. podatków bezpośrednich i opłat skarbowych, a w konsekwencji odłączone zostaną podatki bezpośrednio od województwa i starostw i przyłączone — jak w innych dzielnicach Polski — do Izby skarbowej i urzędów skarbowych podatków bezpośrednich i opłat skarbowych.

Urządzono I. kurs naukowy dla kandydatów skarbowego zawodu urzędniczego na Pomorzu, który trwał od 20 lipca do 11 września 1920 r. i dał w rezultacie 33 nowe siły urzędnicze dla tej służby. Uczone w najcięższych warunkach; także mimo zagrażającej inwazji hord bolszewickich — nauczycielami byli wyżsi urzędnicy dyrekcji; z wyjątkiem jednego, sami Małopolanie z kresów.

Uczniami zaś znowu z wyjątkiem jednego, byli sami rodowici Pomorzanie

Prezydent Obrzud stwierdził z radością, że w tym zespole, panowała najzupełniejsza zgoda i harmonja i że tarć dzielnicowych nie było. Złączyła bowiem wszystkich wspólna praca i wspólny zapał, które nie znają podziału Polaków, na „pruskich", „austrjackich" i „rosyjskich".

Słowa te potwierdzili uczniowie kursu, w których imieniu przemówił p. Owczarek, dziękując najserdeczniej p. Obrzudowi i całemu personalowi nauczycielskiemu, za trud około ich wykształcenia zawodowego, a nadto za wpajanie w nich zasady, że urzędnik polski, w całej Polsce, a szczególnie na kresach ma być także obrońcą i krzewicielem polskiej idei państwowej i obywatelskich obowiązków.

Następnie wygłosił dłuższą, znakomitą w formie i treści mowę Minister Kucharski wyrażając swe zadowolenie z widocznych i osiągniętych postępów pracy organizacyjnej wskazując cele i ideały urzędnika-Polaka zwłaszcza w służbie skarbowej, który musi być czysty jak kryształ, nieugięty w zbieraniu prawem przyznanych Państwu sprawiedliwych dochodów, a z drugiej strony uprzejmy i uczynny wobec wszystkich, a szczególnie tych obywateli, którzy obowiązek podatkowy lojalnie wypełniają.

Poczem nastąpił popis absolwentów kursu (egzamin ostateczny).

Zadawali pytania wobec Ministra obliczności nauczyciele kursu, a mianowicie Ostrowski, kierownik uczelni i k. z technologji cukru, piwa, wódki i t. decernent Solman z prawa stemplowego spadkowego, st. decernent Deskiewicz z przepisów o opodatkowaniu wina, decernent Muller z innych podatków spożywczych, decernent Kapłański z podatku od tytoniu i papierosów, decernent Warchałowski ze skarbowości i podatków bezpośrednich, dyr. rach. Fałęcki z kasowości i rachunkowości, prezydent Obrzud z ustroju pojitycznego Polski, rachmistrz Pianowski z manipulacji biurowej, panna Eugenja Obrzud z gramatyki i literatury, oraz z historji i geografji Polski, wreszcie pod batutą p. Słowikowskiego, nauczyciela śpiewu, odśpiewali uczniowie kilka zwrotek pieśni narodowych. Rozdaniem świadectw i cerclem Ministra z absolwentami kursu, zakończyła się ta piękna uroczystość.

Nadto uświetnili Minister i dostojni goście swoją obecnością uroczysty akt zaprzysiężenia naczelników urzędów skarbowych na wierność Rzeczypospolitej Polskiej.

Po południu zwiedzał Minister ze swojem otoczeniem w asystencji p. Włodka prezydenta miasta gazownię, zakłady wodociągowe i elektrownię miejską, interesując się fachowo każdym szczegółem.

Z okazji powyższych uroczystości złożyli uczestnicy kursu i goście kwotę 1740 Mk. dla żołnierzy polskich w polu.

POLACY!

Pamiętajmy o plebiscytach!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki l. 10.

KRONIKA.

Lwów, 24 września 1920.

Kalendarz.

Sobota: 25 września.

Rzym. kat.: Kleofasa m.

Gr. kat.: Awtonoma.

Mojżeszowi: Świętopełka.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 52 zachód słońca o godzinie 6 minut 55

Temperatura o godzinie 12 w południe + 17 stopni.

— **Prezydent Ministrów Witos** przybędzie w niedzielę dnia 26 b. m rano do Lwowa, skąd razem z Generalnym Delegatem Rządu dr. Kazimierzem Gałeckim uda się do wschodnich powiatów Małopolski, świeżo uwolnionych od inwazji.

— **Generalny Delegat Rządu dr. Kazimierz Gałecki**, powrócił dziś rano do Lwowa.

— **Sekcja techniczna Namiestnictwa** wzywa wszystkich ewakowanych ze wschodnich powiatów Małopolski inżynierów, oraz personal pomocniczy do bezwłocznego objęcia z powrotem swych stanowisk służbowych.

— **Nowa Agencja pocztowa.** Z dniem 1 października 1920 przemianie się urząd pocztowy Glinna koło Lwowa na Agencję pocztową i przydziela się do urzędu pocztowego Nawarja, jako urzędu zbiorczego. Z powodu tej przemiany dotyczący okręg pocztowy nie ulega zmianie.

— **Nominacje w Archiwum miejskiem** i innych miejskich instytucjach kulturalnych. Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu zamianowała dr. Karola Badeckiego, archiwarjusza I. kl. wicedyrektorem Archiwum w randze VII.; Stanisława Rachwała, archiwarjusza II. kl. archiwarjuszem I kl. w randze VIII; zaś Marcelego Harasimowicza,

ustoszem Galerji Narodowej m. Lwowa w randze VII.

— **Na Żołnierza Polskiego.** W dalszym ciągu za pośrednictwem Izby r kodzielniczej złożyły korporacje rękodzielnicze następujące datki na potrzeby „Żołnierza Polskiego“ a to: korporacja krawców gotówką 650 Mk i sztuki sukna, korpor stolarzy 3000 Mk., korp. murarzy, cieśli 2 800 Mk., korp. tokarzy, szczotkarzy 1435, razem Mk. 20 985, z poprzednio złożonymi datkami wynosi 380.576 Mk., które złożono w Centralnej Kasie rękodzielniczej, celem doręczenia Kołu mieszczanek na dostarczanie bielizny i chlebaków dla wojska naszego.

— **Rozkaz.** Z powodu reaktywowania Oddziałów „Związku Strzeleckiego“ na prowincji Komenda Związku Strzeleckiego na wschodnią Małopolskę we Lwowie, wzywa byłych komendantów Oddziałów prowincjonalnych „Związku Strzeleckiego“, jakoteż wszystkich przebywających na prowincji członków „Związku Strzeleckiego“ lub b. legjonistów o bezzwłoczne podanie swych adresów.

Komenda „Związku Strzeleckiego“ na wschodnią Małopolskę Lwów, Ossolińskich l. 12.

— **Podziękowanie.** Dowódca Okr. Gen. gen. Lamezan Salins składa podziękowanie p. Helenie Tyszenhaus, za złożone na rzecz Armji polskiej 1000 Mk., oraz dwie złote 20 frankówki.

— **Zasiłki z fundacji im. Wojciechowskich.** Celem rozdawnictwa 12 zasiłków po 532 marek polskich z fundacji „im. Stanisława i Albertyny z Baudhów małż. Wojciechowskich“ dla wspierania ubogich wdów i słuchaczów medycyny, a to po 6 zasiłków dla ubogich wdów, a po 6 zasiłków dla ubogich słuchaczów medycyny, rozpisuje Magistrat konkurs.

Wykluczone od prawa ubiegania się o te zasiłki są osoby, nie będące wyznania chrześcijańskiego, albo nie należące ani do polskiej ani do niemieckiej narodowości, jakoteż wdowy popadłe w ubóstwo z własnej winy.

Wdowy po obywatelach m. Lwowa, a z pomiędzy tych wdowy po obywatelach m Lwowa, należących do stanu kupieckiego, oraz słuchacze medycznego fakultetu Uniwersytetu lwowskiego, a z pomiędzy tych dzieci, względnie sieroty po przynależnych do lwowskiego stanu kupieckiego, jednak w obu kategorjach przedewszystkiem krewni i powinowaci ś. p. fundatorki i jej ś. p. męża, a z tychże bliżsi przed dalszymi mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, starającymi się o zasiłki z tej fundacji

Rozdział wsparć uskuteczni Rada miejska m. Lwowa.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 20 października 1920 r.

Podania niezaopatrzone w wymagane dowody, lub wniesione po terminie, nie będą brane pod rozwagę.

— **Komunikat cukrowni w Chodorowie.** Zarząd cukrowni w Chodorowie nie mogąc, z powodu wstrzymanego ruchu pocztowego skomunikować się ze swymi plantatorami, zmuszony jest na tej drodze uwiadomić wszystkich plantatorów buraków cukrowych, iż natychmiast po przywróceniu ruchu pocztowego, rozesłane zostaną cyrkularze, w których podany będzie termin przyjmowania i cena buraków, oraz ilości cukru i melasy, jakie Rząd przeznaczy dla plantatorów.

Zarząd cukrowni czyni obecnie starania, aby plantatorom, których gospodarstwa rolne ucierpiały wskutek inwazji bolszewickiej przyznano wyższą cenę od obecnie proponowanej 120 marek za 1 centa.

† **Zwłoki ś. p. Adama Petrażyckiego,** kapitana i dowódcy 2 bataljonu, 6 dywizji artylerji konnej, poległego w dniu 12 sierpnia pod Radziechowem, złożono wczoraj na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Sprowadziła je do naszego grodu matka, której pierwszym rozkazem serca było udanie się zaraz po usunięciu bolszewików na miejsce, gdzie tymczasowo złożono pośmiertne szczątki jej syna bohatera.

S. p. Adam wyruszał na bój ostatni — jak to stwierdził w przemówieniu nad grobem ks. kapelan — z gorącym okrzykiem na ustach: „Lwowa nie damy, choćbyśmy wszyscy paść mieli!“ I Lwów uniknął bolszewickiej inwazji, brakło jednak wśród zwycięzców młodego bohatera, który życie swoje poświęcił ratując podkomendną sobie drużynę i armaty.

Jak stwierdzają wszyscy, był on dla żołnierza swego prawdziwym ojcem, tradycje dawnych rycerzy kresowych tkwiły w jego duszy głęboko.

Urodzony w Kamieńcu Podolskim, był synem cenionego tam lekarza Seweryna, bratankiem światowej sławy prawnika, profesora Leona Petrażyckiego i pni Józefowej Tomickiej. W Wojsku Polskiem walczył nie znając trwogi ni znużenia, zasłużył też na wspomnienie, trwałe i piękne. Lwowa nie dał, Lwów winien też otoczyć jego mogiłę serdeczną troską.

— **Pożar,** którego ofiarą padł onegdaj dach kamienicy przy ul. Teatyńskiej l. 7, wybuchł jak już donosiliśmy skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Mylną natomiast okazuje się wersja, jakoby ogień przybrał tam wielkie rozmiary, z powodu nagromadzonych na strychu znacznych ilości siana. Wogóle siana tam, jak stwierdzono, nie było.

— **Analogja.** *Głos Narodu* przeprowadził onegdaj w godnym uwagi artykuliku analogję między dawnymi czasy a dobą dzisiejszą.

W r. 1776, czytamy tam, (a więc w cztery lata po pierwszym gromie w dom Rzeczypospolitej), uchwalono w Polsce prawo „przeciw zbytkom w stroju i obejściu niewieścem“. Czy możliwe, żeby Polki w takim momencie tak bardzo się zapomniały, że aż ustawy trzeba było, by je od zbytków powstrzymać? Czy nie czuły, jak surowo je kiedyś historja osądzi? W cztery lata po tej dacie, nowe debaty nad tą samą sprawą. A więc pierwsza ustawa minęła bez skutku.

A dziś? Znów to samo, co ongi. Znów teatr, kino, dekolt, flirt, jak u prababek z okresu rokoka polskiego. „Ach, nie masz pojęcia, jak on gra w „Kochankach“. Ach, cóż za piękna suknia! Czy wiesz, jak mi dobrze w tej a w tej sukniczce! Jaki on miły, muszę go poznać. I tak paradują te, które na świat patrzą oczami łaszącej się kotki, te, którym się należy od Polski pogarda za to, że szerzą bezczyn, miękkość, że mężczyźnie gotują Kapuę, zamiast Sparty.

Godzi się tedy zapytać, czy oni, czy one nie czują, że w dzisiejszej chwili, on ten elegancki pan od interesów wielkich, z miną potentata, — ona, niesząca się z dumą lub kokieterją ponad tłumem wojaków, oni są stokroć, tysiąc razy mniejsi od chłopaka, co im dotąd buty czyścił, a dziś pełni służbę w szeregu. Czy oni tego nie czują?

— **Sowiecki fałszerz.** *Temps* dowiaduje się, że członek sowieckiej delegacji handlowej w Sztokholmie został aresztowany pod zarzutem sfałszowania wizy paszportowej

---

— **Ze Związku społeczno narodowego.** Posiedzenie społeczno-narodowego Klubu radnych miasta odbędzie się jutro w sobotę o godz 5 popołudniu w kawiarni „Renaissance“.

Zebranie członków Związku społeczno-narodowego odbędzie się w tę sobotę o godzinie 6 wieczorem w pokoju klubowym kawiarni „Renaissance“.

— **Sekretarjat żeński Egzekutywy akademickiej** we Lwowie składa gorące podziękowanie Radzie Opiekuńczej Okręgowej na Małopolskę za hojny dar naczyń kuchennych, wartości 3000 (trzech tysięcy) Mk., oddany na własność Sekretarjatowi żeńskiemu Egzekutywy akademickiej do użytku Gospody Stacji Zbornej VI Armji w szkole im. Konarskiego.

— **Koło studentek** zawiadamia strony interesowane, że pośredniczy w wyszukiwaniu lekcji i korepetytorek i prosi o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Koło studentek ul. Łozińskiego l. 7. Osobiste zgłoszenia w piątek między g. 7—8.

Dzień.

(*wi*) Dla wielu jestto 12 godzinny — okres czasu i nic więcej — okres, który rozpoczyna się wstaniem z łóżka, kończy zaś powrotem do łóżka; który wypełniony jest śniadaniem, drugiem śniadaniem, obiadem, podwieczorkiem i wieczerzą, w przerwach zaś pomiędzy niemi dreptaniem około różnych zajęć, przechadzką, wizytą, odwiedzeniem kawiarni, podziwianiem nowego programu w kinie i t. d.

Właściwie ci są najszczęśliwsi, którzy takie mają o dniu wyobrażenie. Oni poprzestają na roślinnej wegetacji. Niewiadome nawet, po co tam u nich pod czaszką zwoje mózgu, po co pomiędzy tkanki przeciska się sieć tak subtelnych przewodów, jak nerwy..

Nie każdemu jednak dano zażywać podobnej błogości. Są inni, którzy zrywają się ku dniu nowemu z żywością jelonka biegnącego do źródła wód żywych. Pędzi ich energja twórcza; dzień to dla nich warstat pracy. Z zakasanemi rękawami biorą się do niej, bo jest ich żywiołem ta błogosławiona żądza wyładowania swej energji.

A są znowu, co z uśmiechem egoistycznego zadowolenia witają dzień, pukający do okien. Dla nich zakwita on łąką uciech. Ich serca są jak cysterny, w które spływa wilgoć rosy porannych i deszczów południa i nad któremi o zachodzie unosi się podszeptywana wiatrem melodja zadowolenia.

Nakoniec są i tacy niestety, którym dzień staje nad karkiem, jak zbir bolszewicki, z nahajem w jednej, a nożem w drugiej ręce i którzy z lękiem patrzą w wywracanie się jego białek ocznych, zwiastujących tylko troskę, smutek, męczarnie..

— **Już wyszła USTAWA** z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, oraz rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy. **Do nabycia** w ekspedycji drukarni ul. **Czarnieckiego 12.** Cena egzemplarza 15 Marek polskich, z przesyłką pocztową 18 Marek polskich. Nakład ograniczony.

Na prowincję wysyła się pod opaską poleconą po poprzedniem nadesłaniu należytości, t. j. 18 Mk. za egzemplarz.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Piątek 24 września, o godz. 7 wieczorem „Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem.

Sobota 25 września, o godzinie 3·30 popoł. „Ponad śnieg“, dramat w 3 aktach Żeromskiego.

Sobota 25 września, o godz. 7 wieczorem „Lakme“, opera.

Niedziela 26 września o godz. 3·30 popoł. „Pomysł panny Franciszki“, komedja w 4 aktach.

Niedziela 26 września, o godz. 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Kalmana.

Poniedziałek 27 września o godz. 7 w. „Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem.

Uwagi konieczne o konkursie na posadę kustosza działu kręgowców w Warszawskiem muzeum narodowem.

Ministerstwo wyznań i oświaty ogłosiło konkurs na posadę kustosza działu kręgowców w Warszawskiem muzeum narodowem przyrody.

O posadą tę mogą ubiegać się jedynie ludzie na najwyższym szczeblu naukowym stojący; — znani ze swych oryginalnych prac naukowych, docenci, doktorowie.

Ubiegający się powinni wnieść do dnia 30 września następujące dokumenta:

1. Własnoręczne podanie.
2. Życiorysy ze spisem prac naukowych.
3. Odpis dyplomu doktorskiego lub świadectwo habilitacji na docenta Uniwersytetu.
4. Odbitki oryginalnych prac naukowych.

(Adres: Min. W. R. i O. P. nauki i szkół wyższych sekcja. Warszawa, ul. Szopena 1)

Zasadnicze wynagrodzenie roczne tysiąc sto marek polskich (1.100 Mk. p.) wynosi, oraz odpowiedni dodatek drożyźniany, od ilości członków rodziny zależny.

Taka jest konkursu ogłoszonego treść zasadnicza. Usuwam tu na bok rzecz wynagrodzenia, nie mogącą być poważnie braną, ze względu na ujęcie jej paragrafalne. Wyczerpująco tylko rozpatrywać będę kwestję kwalifikacji od kandydatów, na posadę kustosza żądanej.

Widzę z ogłoszonego konkursu, czytając, że zdać sobie sprawy nie umiano z różnicy między profesorem zoologji, a kustoszem muzealnym.

Aby ją ocenić należycie, przedstawię poniżej kwalifikacje dla obu kandydatów osobna.

I Kwalifikacje dla kandydata na posadę kustosza działu kręgowców (animalia vertebrata)

1. Ubiegający się wiedzę głęboką winien posiadać — kolekcjonowania, preparowania, szkieletowania i konserwowania zbiorów i okazów, wszystkie działy kręgowców obejmujących — (ssaków, ptaków, ryb i płazów).

2 Znać winien dokładnie faunę kręgowców krajową (faunę przedewszystkiem ssaków i ptaków), jak również faunę Europy, Azji i Ameryki północnej.

3. Dobrym strzelcem, o wzroku bystrym być powinien, z obserwacji umiejętnej nad zwierzętami darem, by mógł ich sposób życia we wszystkich możebnych kierunkach skutecznie badać.

4. Samoistne dzieła naukowe ubiegającego się na posadę rzeczoną, treścią swą działy kręgowców obejmować powinny, wiedzę jego wykazując w tym przedmiocie. Naukowe dzieła innej treści żadnego tu znaczenia zgoła nie mają.

5. Kandydat winien swe zajęcie naukowe miłować namiętnie.

Poza kwalifikacjami wymienionemi rzeczą jest absolutnie obojętną, czy kandydat doktorem jest, lub czy kiedykolwiek był docentem. Kustosze najsławniejsi, jak Władysław Taczanowski, Woźnicsieński, Botermuad nigdy doktorami nie byli ani docentami, jak również nie byli asystentami przy katedrach anatomji porównawczej lub zoologji.

II. Kwalifikacje na kandydatów profesorów zoologji w Uniwersytetach naszych.

1. Kandydat winien mieć dyplom doktora filozofji, wartość którego za granicą równą jest zeru.

2. Świadectwo ma przedstawić, że był przy katedrze zoologji asystentem lub docentem którégokolwiek z przedmiotów zoologji.

3. Powinien przedstawić odbitki swych broszurek, przynajmniej paru, po polsku lub w obcych językach pisanych.

4. Kwalifikacją kandydata zaś najważniejszą jest silna protekcja zewnętrzna bądź też wewnętrzna (to jest ze strony zagranicznych lub też krajowych autorytetów).

Przedstawione powyżej kwalifikacje dla kandydatów na posadę kustosza działu kręgowców najdowodniej wykazują, że ogłoszony konkurs jest chybiony i że zmienić go należy. Owe kwalifikacje okażą nam z drugiej strony, że z naszych obecnych profesorów Uniwersytetu na katedrach zoologji, żaden do zajęcia posady kustosza działu kręgowców zdolny nie będzie. Z naszych przyrodników grona całego dwu tylko kandydatów mamy, lecz obaj bez doktorskich dyplomów. Dyplomy takie zbędne są i bez żadnego znaczenia.

A na zakończenie teraz powiedzieć muszę, że wynagrodzenie kustosza tyle wynosić powinno, co i profesora Uniwersytetu. Na profesorów Uniwersytetów tylu kandydatów mamy, ile jest u nas doktorów płci obojej. Ale na kustoszów niewielu tylko kandydatów mamy, tych przeto szanować i cenić winniśmy przedewszystkiem, oni to bowiem przyrodoznawstwa naszego stanowią czoło.

Uwagi przytoczone wyżej, obronę naszego ojczystego przyrodoznawstwa stanowią. Szczerze przejmy i gorące, a jak kto może, niech innych w pracy wspiera dla powszechnego dobra. Prawdę miłujmy przedewszystkiem, jak w życiu tak i w nauce śmiało ją wypowiadając bez oportunizmu.

Dr. B. Dybowski.

Z TEATRU.

„Papierowy kochanek“, 3 akty z prologiem Jerzego Szaniawskiego.

„Tłómaczy wiersze z hiszpańskiego, deklamuje „Pieśń nad pieśniami“ po hebrajsku, używa się sanskrytu, a w miłości taka głupia, jak inne“. Do tego przekonania o córce doszedł pod koniec przedstawienia pan Hipolit, chociaż najbardziej roztargniony widz zauważył to już od godziny.

Nelly, która w pierwszym akcie jest taka odmienna, taka trzeźwa, taka znudzona, staje się romantyczna, rozkochana i świergocąca do księżyca. Kiedy do domu jej ojca fabrykanta, wszedł Pierrot, blady od głodu, czczych cierpień miłosnych i pudru, taki wydawał się jej śmieszny wraz ze swoją poezją, ze swemi górnemi zwrotami, wśród kwiatów sztucznych, słońca elektrycznego i mieniącej się od efektów świetlnych fontanny. Był poprostu w guście ojca, który modlitwą i oszustwem dorobił się miljonów na skórach i w guście — kamerdynera. Dla tych ludzi i ta poezja i ten Pierrot romantyczny nie zdążyły jeszcze stać się czemś zużytem i minionem.

Nelly uczy Pierrota mówić po ludzku. Każe mu opowiadać bajkę o takim, co sprzedawał kapelusze i takiej, co sprzedawała sałatę, tylko nie powinno tam być nic o miłości, bo to szczery nonsens, żeby zawsze, gdzie jest on i ona musieli się ludzie kochać i całować. P. Szaniawski jednak postanowił przekonać upartą główkę, że tak jest w istocie, co mu się tem łatwiej udało, że nikt o tem nie wątpił na widowni, a i sama Nelly w głębi serca odczuwała zadziwiającą pustkę.

Pierrot uczy się gorliwie codziennego języka i tak pochłania wiedza młodej dziewczyny, że jej samej pod koniec ona nie wystarcza. I dzieje się to, że w chwili, gdy „papierowy kochanek“ okazał się na tyle cielesnym, aby uwieść Nelly, ona zdejmuje mu jego czapkę błazeńską z głowy i sama teraz brząka dzwoneczkami czułych słów, sonetów, ukrytych madrygałów miłosnych. Za kilka dni Pierrot, jej odtąd małżonek, z laseczką, we fraczku, w cylindrze będzie uwodził inne kobietki, mówiąc im słowa pieściwe z równą tkliwością, ale bez dawnej prostoty.

Sztuka p. Szaniawskiego jest bogata w treść, chociaż temat jej wydaje się być szczupłym i wystarganym. Autorowi jednak chodziło o taki właśnie temat, wybrał sobie właśnie oklepaną „papierową“ parę Pierrota

i Nelly, bo chciał nam pokazać jednocześnie pogrom i trjumf romantyzmu. Sentymentalizm miłosny i frazeologja romantyczna są przezwyciężone w literaturze, są w istocie „książkowe“, „obrazkowe“ i „papierowe“. Szanujący się autor unika tych konwencjonalizmów, które zachowały się jeszcze w librettach do oper. Literatura otrzeźwiała, stając się sceptyczną i bardziej od samego życia realną. I wówczas okazało się, że życie ukrywa w sobie starą poezję z taką samą troskliwością, z jaką babunia przechowuje w swej książce do nabożeństwa zasuszone kwiatki, zbierane na łące, w dzień wiosenny — „jedyny dzień w życiu“.

Ziemia, przebiegając przestworze, stygnąc i marszcząc swe oblicze, starzeje się, a życie na niej zawsze jest jednakowo młode i niedoświadczone. Każdy bowiem człowiek przeżywa te same wzruszenia i uczucia, opanowany błogosławionem złudzeniem, że nikt tak, jak on nie kochał i złudzenia swe zamyka w ostatniej iluzji, gdy mu się wydaje, że wraz ze śmiercią jego ginie i zapada się świat cały. Dlatego to Nelly wyśpiewuje swą miłość rytmem starym, jak świat, odbijającym się tem samem echem w „Pieśni nad Pieśniami“, co i we współczesnym sonecie. Pokolenie bowiem pokoleniu oddaje swe uczucia i formy, w jakich je wypowiada, niby girlandę kwiatów, wciąż rosnącą, zawsze jednakowo upajającą i wonną.

Pan Hipolit utrzymuje, że, jeśli się ktoś dorobił na skórach niekoniecznie musi być gruboskórnym. Jakoż ma słuszność, albowiem na wiele lat przed nim żył Tomasz Fryderyk Graindoge, któremu dochód z oleju i świniny pozwalał robić subtelne obserwacje życia paryskiego i spisywać swe myśli błyskotliwe. Pan Hipolit, aczkolwiek ograniczony ma swą dozę „tęsknoty do czegoś wyższego“ i swemi „kwadransami duszy“ stara się zapełnić pustkę, która go otacza. Autor zrobił zeń wyobraziciela byrżuazji, tego najnędzniejszego mecenasa sztuki i literatury, który wziął w naszych czasach spadek po wszystkich dawnych Medyceuszach. Za jego pieniądze może się swobodnie rozwijać poezja, która jemu jest potrzebna na tą chwilę poobiednią. Jest w tem smutek stosunków ziemskich, smutek, który dławił Słowackiego na łożu śmierci, tak dalece, iż ten o własnem cierpieniu nie pomnąc, myślał o tem, by „zjadaczy chleba w aniołów przerobić“.

P. Szaniawski podjął się przeprowadzenia na scenie ciekawego eksperymentu. Próba jego podobna jest do tej, jakiej dokonał w powieści Irzykowski. Podobnie, jak on w swojej „Pałubie“ jednocześnie snuje opowieść dwojga ludzi i sam ją rozbiera, sam ustawicznie patrzy sobie na ręce, pokazując nam cały warstat swej pracy, wtajemniczając profanów, „jak się robi powieść“ — tak Szaniawski znów tworząc dramat „papierowy“, „literacki“ dramat otwiera nam skrzynię ze wszystkiemi potrzebnemi do tego przyrządami i rekwizytami. Ma w tej skrzyni gotowe marjonetki, kostiumy i sztukę, rozpisaną na „role“. Robi to tak, jak elektrotechnik Tauber, który przynosi p. Hipolitowi „tabliczkę z guzikami od efektów“.

Jest w takiej robocie wiele uroku i nie dziw, że p. Szaniawski czyni to z predylekcją. Słowacki, gdy w „Beniowskim“ zajmował się wiwisekcją własnej poezji nastrojów, tak był tem zachwycony, że obiecywał czterdzieści kilka pieśni podobnych analiz. P. Szaniawski jest ostrożniejszy, bo zna dzisiejszą publiczność. Mimo to dodał do swej sztuki prolog, który jest zbyteczny, a zagrany na scenie lwowskiej okazał, że może się stać nieznośnym. W tej ucieczce do prologu objawiły się słabe siły p. Sz., za słabe, aby wywiązać się z postawionego sobie zadania. Prolog nic nie dodaje do utworu, powtarza tylko rozwlekle to, co z „trzech aktów“ się dowiadujemy. Ustawiczne żonglowanie między iluzją i przełamaniem iluzji, wymagało dwa razy więcej talentu, inteligencji i kultury, niż ich autor objawił. Rzecz, polegająca na subtelnej ironji wymaga długiego opracowywania i wielkiej precyzji. W ostatecznej redakcji powinno było wiele odpaść, przez co sztuka nabrałaby więcej miąższu i tęgości.

Po premierze środowej miałem chwilę poprostu rozpaczy. Przeczytałem właśnie komunikat teatralny, który zapowiada na sezon bieżący Szekspira, Słowackiego, Maeterlincka... Myśl o tem wydaje się być nie do zniesienia, albowiem prolog sztuki p. Szanowskiego wykazał, że teatr lwowski najzupełniej pozbawiony jest kultury artystycznej i że w tym zespole trzeba będzie wrócić do „Żyda w beczce“ i jednoaktówek hr. Koziebrodzkiego.

Mówić można jedynie o grze pp. Rasińskiego i Kozłowskiego. Pierwszy z roli Hipolita, wydobył wszystko, co w niej było groteskowego i brutalnego, pozostawiając na uboczu tkwiący w niej sentyment. Jego gruby brzuch i chód kaczkowaty przypominał typy z *comedia dell'arte*. Ruchy i głos miały w sobie szarżę zaprawioną szyderstwem, co odpowiadało zamiarom autora. Bankier gruboskórny, ale kontrolujący swą gruboskórność, ograniczony, lecz wyjawiający tę ograniczoność, z prostotą wzruszającą, powściągliwy o tyle, aby się wydać bardziej „sztucznym“ — oto Hipolit w kreacji p. Rasińskiego, kreacji opracowanej starannie i pomysłowo.

P. Kozłowski, bezsprzecznie najinteligentniejszy artysta naszej sceny ujął swą rolę naprawdę subtelnie, szkicując swego Pierrota swemi delikatnemi, lecz pełnemi wyrazu Nie przezwyciężył jednak należycie wszystkich trudności. Gdy bowiem w trzecim akcie niedoświadczony błazen, nabiera wiedzy życia bogatego panicza, p. Kozłowski nie zdołał wycieniować tego subtelnego przejścia, tej sekundowej metamorfozy. Gra jego oczu byłe za wymowna i równała się poprostu staroświeckiej pogadance z publicznością „na stronie“.

Zapewniano mnie, że całość nie robiła minimalnej części tego wrażenia, jakie odnosiło się z wystawienia tej sztuki w Warszawie. Chętnie wierzę...

Jan Parandowski.

Telegramy P. A. T.

Rewolucja chińska.

Moskwa. B. K. Z Kiachty donoszą, że rewolucyjne wojska powstańcze obsadziły miasto Kanton w południowych Chinach. Wojska rządowe chińskie uciekły.

Numerus clausus na uniwersytetach węgierskich.

Budapeszt. Zgromadzenie narodowe w trzeciem czytaniu przyjęło ustawę zaprowadzającą numerus clausus na uniwersytetach

Reformy robotnicze w Niemczech.

Nauen. Rząd Rzeszy powołał komisje złożone z pracodawców i pracowników w kopalniach, któreby miały za zadanie zbadać możliwość podwyżki produkcji węgla. Ze strony robotników wniesiono projekt podwyższenia płacy o 100 proc. przy pracy na szychcie, uwolnienia od podatków, od płacy pobieranej za robotę na szychcie, poprawienia środków żywności i zaprzestania wszelkich prób socjalizacji.

Krytyka trzeciej międzynarodówki.

Nauen. Saski przywódca komunistów Bühle, przedstawia wrażenia, jakich doznał w czasie pobytu na trzeciej międzynarodówce. Oświadcza on, że metodą polityki sowieckiej, t. j. centralizmem, jako zasadą organizacji mieszczańsko-kapitalistycznej, można zbudować państwo mieszczańskie i gospodarstwo kapitalistyczne, ale nigdy państwo proletarjackie i gospodarkę socjalistyczną. Uważa on system rad, który wogóle w Rosji jest tylko cieniem i listkiem figowym dla biurokracji partyjnej i partyjnej dyktatury, ponieważ Rosja opierająca się na biurokracji, jest polityczną i gospodarczą karykaturą, a komunizm zchodzi tu do bezowocnego i nieznośnego komunizmu państwowego i państwowego niewolnictwa.

Miecz Damoklesa.

Nauen Dr. Urbig, członek niemieckiej komisji finansowej na konferencji w Brukseli, zaznaczył w rozmowie z berlińskimi dziennikarzami, że głównem zadaniem delegacji będzie uzasadnienie przekonania, iż z powodu obecnego położenia niemożliwe jest iść naprzód Stanowisko niemieckie na konferencji jest niezmiernie utrudnione przez zupełne izolowanie niemieckich interesów i przez ciężary nie do zniesienia, wypływające z traktatu wersalskiego. Traktatu tego jednak nie będzie można omawiać w Brukseli.

Niemieckie trudności finansowe pochodzą z długu Rzeszy, wynoszącego ponad 230 miljardów, i płatniczych środków obiegowych, wynoszących 70 miljardów. Odbudowa Niemiec nie może nastąpić bez zwrotu niemieckich majątków, leżących w państwach sprzymierzonych, jak również bez zmiany ogólnego gospodarstwa, co da się osiągnąć tylko przez zmianę traktatu wersalskiego. Do tych trudności dołącza się żądanie odszkodowania wojennego, którego wysokości jeszcze nie ustalono, a które wisi jak miecz Damoklesa nad gospodarczem życiem Niemiec.

Buenos Aires. Havas. Izba uchwaliła projekt prawa zakazującego wywozu wełny i wywozu tkanin

Nauen. Radio. W czasie wyborów do parlamentu w Danji zyskali socjaliści znaczną ilość głosów, natomiast socjaliści lewicowi otrzymali głosów bardzo nie wiele.

Rzym. B. K. W Tiranie zebrał parlament albański.

Londyn. Sądzą, że da się uniknąć strajku górników. Sporną jest tylko kwestja wysokości wynagrodzenia, którą jednak załatwi ewentualnie sąd polubowny.

Opinja publiczna stoi po stronie rządu. Także górnicy będą się starali uniknąć walki, która ma coraz mniej szans.

Paryż. Radio. Wbrew pierwotnym informacjom, nie wyjechał Deschanel do majątku swoich teściów w Bretonji, lecz jak podaje *Matin* bawił u swoich przyjaciół w okolicy Paryża,

Pani Deschanel udała się z dziećmi do Paryża, gdzie wynajęła mieszkanie w hotelu. Ogólnie sądzą, że jeżeli stan zdrowia pozwoli, Deschanel przyjmie wizytę swego następcy.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

— **Kurs marki polskiej** wynosi w Gdańsku 22 — $22^1/_4$, przekazy na Warszawę 21 — $21^1/_4$, w Berlinie kurs marki polskiej wynosił $21^3/_8$ — $22^1/_2$.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

Reewakuacja.

W miejsce rozporządzenia Nacz. Dow. nr. 50.463/IV. podaje się do wiadomości powiaty małopolskie dostępne dla powrotu władz i ludności cywilnej, mianowicie:

Sokal, Kamionka Strumiłowa, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany, Rohatyn, Podhajce, Brody, Tarnopol, Trembowla, Czortków, Buczacz, Borszczów, Zaleszczyki.

Tytoń.

2 000.000 papierosów „Liberte“ po cenie 1·40 Mk za sztukę, sprzedawane będą we wszystkich trafikach lwowskich, począwszy od godz. 4 pop. dnia 25 bm.

Trafikanci mają zgłaszać się po odbiór papierosów w składowniach, do których są przydzieleni.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

GEORGES RODENBACH. 6)

DEMON ANALOGJI.

(Ciąg dalszy).

Odwiedzał ją odtąd każdym razem ile kroć przybyła. Oczekiwał jej w hetelu, do którego zajeżdżała. Naprzód zadowalał się pocieszającem kłamstwem jej twarzy. W tych rysach szukał oblicza zmarłej, wpatrywał się w nie minutami z rzewną radością, pił niejako obraz jej ust i włosów, ten jej karnacji i błogością przejmowała go myśl, że jego postać znajduje odbicie w jej oczach. O rozkoszy! Ta stuśnia rzekoma zamarła znowu śpiewała pieśń życia! Jej głąb już nie jest martwa, jej powierzchnia żyje!

Aby także głosowi dać się zupełnie opętać, wsłuchiwał się w jej słowa całą duszą, przymykając wtedy oczy. Tylko bardzo rzadko zdawało mu się, że głos ten nie posiada dostatecznej wyrazistości, że to przemawia wprawdzie ów głos dawny, atoli jakby z poza jakowejś zasłony.

Mimo tego zachował długo upojne wrażenie z występu na deskach scenicznych w jego obecności. Widział jej ramiona, jej nagą szyję, pogodne linie pleców i teraz tych powabów widzianych dopatrywał się pod jej suknią.

Mięszała się z tem zmysłowa ciekawość.

Któż wysłowi namiętność uścisków, gdy kochankowie połączą się w objęcia po długrozstaniu? A tu śmierć była istotnie tylko rozstaniem, gdyż Hugo znalazł tę samą kobietę.

Widząc Jane, musiał przypominać sobie zmarłą, jej pocałunki, uściski. Posiadając jedną, mógł upajać się przywidzeniem, że posiada drugą. Co jeszcze niedawno zdawało mu się nieowrotnem, miało ruszyć się teraz na nowo. I sądził, że nie oszukuje przez to żony; wszak to ją kochać będzie dalej w jej widocznym obrazie, te jej usta czuł w pocałunku Jane.

Rozpuszczone więc i dzikie były to rozkosze, których doznawał Hugo. Jego namiętność wcale nie wydawała mu się bluźnierstwem. Przeciwnie uznawał, że to wszystko tak być powinno. Do tego stopnia w dwu owych kobietach widział jedną, zgubioną a potem znalezioną znowu, jedną w przeszłości i teraźniejszości wyłącznie ukochaną istotę o tych samych oczach, tych samych włosach, tem samem czole i tej samej krwi, którym ślubował wierność!

Spędzał u Jane naprzód popołudnia przed jej występem, a później i w ciszy nocy do późnej godziny pozostawał pod jej urokiem. I mimo pozorów ciężkiej żałoby, której nie zrzucał, mimo tak niepociągającej, obcej atmosfery pokoju hotelowego; począł w siebie zwolna wmawiać, że ciągle jeszcze posiada swe gniazdko i upaja się miłością małżeńską, że to ciągle jeszcze ta pierwsza kobieta żyje z nim w uświęconym związku.

O, słodkie wieczory przy drzwiach zamkniętych! Błogość serca, upojenie obojga, cisza i spokój szczęścia! Oczy wszystko zapomniały, jak ćmy nocne: ciemne kąty zimne szyby, deszcz na dworze, wiatr i zimę, dzwony, śmierć zwiastujące. Unoszą się tylko w ciasnem kole światła dokoła lampy.

Hugo czuł, że w te rozkoszne wieczory nowe życie przepływa mu przez żyły... Zupełne zapomnienie! Nowy początek! Czas uchodzi na skrzydłach o łagodnym szeleście, strugą wijącą się w korycie bez kamieni. Jestto, jakby już za życia należało się do wieczności.

V.

Hugo umieścił Jane w pewnym przyjacielskim domu. Wynajął mieszkanie na Promenadzie, z której widać było podmiejskie pola i młyny.

Równocześnie skłonił ją do opuszczenia sceny. Dzięki temu miał Jane stale w Brugji i więcej dla siebie. Ani na myśl mu nie przyszła, że miłostki starszego już, jak on, człowieka, o którego uporczywej żałobie na domiar tyle mówiono, mogą przedstawiać się śmiesznie. W gruncie wcale jej nie kochał. Wszystko, czego pragnął, mieściło się w życzeniu przykucia tego czaru na zawsze. Gdy głowę Jane ujął w swe ręce i pociągał ku sobie, to szukał w jej oczach czegoś, co opromieniało tamtej oczy.

Potem rozplatał jej włosy tak, by falą spływały na plecy i splatał je następnie w warkocz, jakby dalszy ciąg tamtego warkoczu.

Jane nic nie rozumiała z tego osobliwego postępowania kochanka, w milczeniu spoglądającego na nią nieraz przez długie chwile.

Przypomniała sobie tylko niedocieczoną żałość, jaka go na długo opanowała, gdy dowiedział się, że barwiła sobie włosy — i przypominała sobie, jak bardzo troszczył się o to, by zawsze tych samych używała odcieni barwików.

— Zbiera mnie ochota, rzekła pewnego dnia, przestać sobie farbować włosy.

Słowa te sprawiły na Hugonie piorunujące wrażenie. Gorąco prosił Jane, by odstąpiła od swego zamiaru, [illegible] wziął włosy jej w ręce i głaskał je i zapuszczał w nie palce, jak skąpiec, gdy znajdzie na nowo skarb, o którym mniemał, że jest utracony.

— Nie zmieniaj nic! — prosił czule. — Dla tego właśnie, że jesteś taka, kocham ciebie O, ty nie wiesz, co trzymam w ręku, trzymając twe włosy.

Od czasu przeniesienia się Jane do Brugji, odwiedzał ją prawie co dzień; u niej spędzał wieczory, czasami jadał nawet u niej. Barbara, co prawda, wcale tem się nie zachwycała i gderała przez dzień cały, że napróżno wysmaża i wygotowuje. Udawała, że wierzy, jakoby Hugo istotnie jadł w restauracji. W rzeczywistości nie mogła opędzić się pewnym powątpiewaniem. Wogóle nie poznawała swego pana. Co się to z nim stać mogło, że tak się odmienił?

Hugo wychodził często. Dzielił swój czas między swojem a Jane mieszkaniem.

Najchętniej zachodził do niej wieczorami. Czynił to, ponieważ nawykł był zdawien dawna używać przechadzki u schyłku popołudnia, a zresztą i dla tego, by częstemi wyprawami do mieszkania Jane, którą przezornie zakwaterował w innej dzielnicy miasta, nie zwracać uwagi plotkarzy. Wobec siebie samego wcale się nie wstydził; jego dusza nie rumieniła się, znał bowiem powody i cel zmiany w swem postępowaniu; było to w jego oczach nietylko rzeczą godną uniewinnienia, lecz owszem, liczył na pewno na przebaczenie zmarłej i Boga.

Niemniej wszakże należało liczyć się i z pruderją miasta prowincjonalnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów we Lwowie.

Na główny dworzec przychodzą:

Krakowa 7.30, **7·55**, 21.25.
„ Warszawy (przez Przeworsk) **9·15.**
ze Stryja 7.25, 17.35, 16.40 (ze Szczerca).
Sambora 7.00, 10.55.
„ Halicza 6.30, 21.55.
„ Rawy ruskiej 16.20 (z Warszawy) 7.20.
„ Jaworowa 8.55.
„ Brzuchowic 7.50, 17.35.

Z głównego dworca odchodzą:

Do Krakowa 7.40, 21.35, **23·10.**
„ Warszawy (przez Przeworsk) **20·10.**
„ Stryja 7.45, 18.30, 13.35 (do Szczerca).
„ Sambora 13.30, 22.30.
„ Halicza 9.25, 18.40.
„ Rawy ruskiej 8.10, (Warszawy) 21.00.
„ Jaworowa 16.05.
„ Brzuchowic 6.02, 15.55.

Pociągi pospieszne oznaczone są cyfrą tłustemi.

Obywatele rękodzielnicy

subskrybujcie

% Polską Pożyczkę Państwową

w Sekretarjacie Izby rękodzielniczej.

Kursa giełdy lwowskiej

z dnia 23 września 1920.

Waluta markowa

I. Akcje bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.	Wartość nomin.	Ostatnia dywid.	Płacą	żądają	transakc.
	Korony	Korony			
Bank akc. związk. IV. i V. emisji	400	30	370·—	—	—
Bank Małopolski	400	32	560·—	—	—
Bank hip. galic.	400	28	580·—	—	—
Bank hip. zemel.	400	24	340·—	—	—
Bank powszechny kredytowy	200	10	215·—	—	—
Bank przemysłowy	400	20	450·—	—	—
Bank ziemski kred. galic.	400	30	595·—	—	—
II. Akcje Tow. handl. i przem.					
Browary lwowskie	500	60	850·—	—	—
Tow. Chodorów	200	00	1050·—	—	—
Tow. akc, Fabr. kart	200	30	560·—	—	—
Fabr. Cementu „Portland Szczakowa	200	40	—	—	—
Tow. akc. „Galicja“	400	100	20000·—	—	—
Tow. Gafota	200	00	1050·—	—	—
Tow. Górka	200	22	1550·—	—	—
„Oikos“ Zakłady przemysłu drzewnego	1428	00	2600·—	—	—
Polska nafta	700	00	1350·—	—	—
Polskie Tow. handlowe	200	30	425·—	—	—
Tow. Rakszawa	200	40	500·—	—	—
Zakłady elektr. „Siersza“	200	8	900·—	—	—
Gal. Zakł. górn. „Siersza“	200	—	1450·—	—	—
Tow. Zieleniewski	200	28	1500·—	—	—

III. Listy zastawne za 100 Marek (bez kuponu bieżącego.)	płacą	żądają	transakcje
4½% Banku Małopolskiego	95·—	97·—	—
4½% Banku hip. gal.	97·—	99·—	—
4% Banku hip. gal.	90·—	92·—	—
4½% Banku hip. zemel.	92·—	94·—	—
4½% Banku kraj. gal.	99·—	101·—	—
4% Banku kraj. gal.	94·50	96·50	—
4½% Tow. kred. gal. ziem.	103·—	105·—	—
4% Tow. kred. gal. ziem.	96·—	98·—	—
4½% Banku kred. ziem gal.	94·—	96·—	—
IV. Obligi za 100 Marek (bez kuponu bieżącego).			
4½% Komun. Banku kraj	90·—	92·—	—
4% Komun. Banku kraj.	85·—	87·—	—
4% Kolej. lokal. Banku kraj.	82·—	84·—	—
4% Pożyczki kraj. galic. z r: 1893	84·—	86·—	—
4% Pożyczki kraj. galic. z r. 1904	84·—	86·—	—
4% Pożyczki kraj. galic. z r. 1905	84·—	86·—	—
4% Poż. kr. gal. z r. 1908 (szkolna)	88·—	90·—	—
4½% Pożyczki kraj. galic. z r. 1913	90·—	92·—	—
4½% Pożyczki kraj. galic. z z. 1914	90·—	92·—	—
4% Pożyczki m. Lwowa z r. 1896	84·—	86·—	—
4% Pożyczki m. Lwowa z r. 1900	84·—	86·—	—
4% Pożyczki m. Lwowa z r. 1911	84·—	86·—	—
V. Waluty.			
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—
„ „ po 500 rb.	—·—	—·—	—
„ „ drobne	—·—	—·—	—
Ruble dumskie (po 1000)	—·—	—·—	—
„ „ (po 250)	—·—	—·—	—
Karbowańce (po 1000)	—·—	—·—	—
Grzywny (po 500 i wyżej)	—·—	—·—	—
100 Franków franc.	17·25	17·75	—
100 Franków szwajc.	41·25	42·—	—
1 L. Stedling	900·—	925·—	—
1 Dolar ameryk.	245·—	260·—	—
1 Dolar kanad.	195·—	210·—	—
Marki niemieckie po 1000	445·—	460·—	—
„ „ po 100	—·—	—·—	—
Lei rumuńskie po 500	5·—	5·25	—
Lei „ drobne	—·—	—·—	—
Liry włoski	10·25	10·75	—
Czeskie korony	—·—	—·—	—
Korony austr. niem. stemplowane	92·—	94·—	—
Franki belgijskie	17·75	18·25	—
Korony szwedzkie	47·—	48·50	—
Korony duńskie	34·—	35·—	—
Korony norweskie	34·—	35·—	—
Marki fińskie	—·—	—·—	—
Floreny holenderskie	78·—	79·50	—
VI. Dewizy.			
Na Londyn	900·—	910·—	—
„ Paryż	17·25	17·75	—
„ Zurych	41·25	42·—	—
„ Praga	3·88	3·96	—
„ Wiedeń	94·—	96·—	—
„ Berlin	465·—	475·—	—
„ Nowy Jork	245·—	260·—	—
„ Medjolan	10·50	11·—	—
„ Bukareszt	5·—	5·25	—
„ Bruksela	17·75	18·25	—
„ Kopenhaga	35·75	—·—	—
„ Ryga	6·—	6·30	—
„ Holandja	78·—	79·50	—
VII. Rata bankowa.			
Stopa eskontowa P. K. K. P. 6%			

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

L. 13.244/20 (8605 3—3)

Wezwanie.

Ponieważ miejsce pobytu i nazwisko właściciela zakwestjonowanej dnia 26 lutego 1920 r. w Bukowsku wódki, w ilości 94 hl. nie jest znane.

Wzywa się przeto każdego, kto rościłby sobie prawo do tej wódki, ażeby w przeciągu dni 90 licząc od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, jawił się w kancelarji urzędowej Dyrekcji okręgu skarbowego w Sanoku, w przeciwnym bowiem razie postąpi się z przytrzymaną wódką wedle prawa.

Dyrekcja okręgu skarbowego.

Sanok, dnia 3 września 1920.

C. XXVI 382/20/1. Przeciw Oskarowi Frenkel, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego S. I. we Lwowie przez Izydora Bass pozew o zapłatę 1.736 Mp. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audjencję do rozprawy na dzień 30 września 1920 o gdz. 12 sala rozpraw 8. Celem strzeżenia praw Oskara Frenkla ustanawia się p. dr. Arnolda Liebermana, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Oskara Frenkla w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi i pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy S. I., Oddział XXVI.

Lwów, dnia 1 września 1920. (8630)

C. II. 299/20. Przeciw nieobjętej masie spadkowej ś. p. Józefa Frączka z Brodów wniosło do tut. sądu Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Kalwarji pozew o zapłatę 1.493 Mp. 57 f. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 22 września 1920 godz. 9 rano w tut. sądzie. Celem strzeżenia praw pozwanej masy ustawawia się kuratorką dla niej wdowę Józefę Frączek z Brodów.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Kalwarja, dnia 1 września 1920. (8622)

C II. 300/20, C. II. 301/20. Przeciw nieobjętej masie spadkowej ś. p. Józefa Frączka, z Brodów, wniósł do tut. sądu Ludwik Godula, z Kalwarji, pozew o zapłatę 1.519 Mp. zpn. i 679 Mk. zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 22 września 1920 godz. 9 rano w tut. sądzie. Celem strzeżenia praw pozwanej masy ustanowiono kuratorkę wdowę Józefę Frączek z Brodów.

Sąd powiatowy, Oddz. II.

Kalwarja, dnia 1 września 1920. (8623)

C. II. 294/29/2. Michał Kowal, syn Kyryły, z Jasienowca, wniósł pozew przeciw niewiadomemu z miejsca pobytu Stanisławowi Maksymońko, synowi Matijasa, o uznanie i intabulację prawa własności do whl. 497 ks. gm. Jasienowiec. Rozprawę wyznaczono na dzień 8 października 1920 godz. 9 rano. Kuratorem pozwanego ustanowiono adwokata dr. Saflera, który zastępować go będzie tak długo póki sam pozwany się nie zgłosi lub pełnomocnika nie ustanowi.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Rożniatów, dnia 16 września 1920. (8624)

C. I. 53/20/1. Przeciw Michałowi Pałczakowi, rolnikowi, z Wulki zmijowskiej, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Krakowcu przez Katarzynę z Semczyszynów Pałczak pozew o uznanie prawa własności z pn. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 15 października 1920 r. o godz. 9 rano w sądzie powiatowym w Krakowcu Oddz I. Celem strzeżenia praw Michała Pałczaka ustanawia się dr. Nebenzahla, adwokata w Krakowcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie go w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Krakowiec, dnia 25 sierpnia 1920. (8635)

C. I. 471/20/1. Przeciw Janowi Krupej, z Kułaczkowiec, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu, przez Apolonję zam. Oliarnik, pozew o oddanie w posiadanie realności lwh 39 i 38 gm. Kułaczkowce. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 27 października 1920 r. godz. 8 rano w tut. sądzie biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. J. Sobelsohna, adwokata krajowego w Gwoździcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Gwoździec, dnia 13 września 1920. (8621)

C. I. 451/20 (1). Przeciw Mikołajowi Bortejczukowi, z Gwoździca małego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu przez Naścię 1 v. Olijnyk 2 v. Bortejczuk im. własnem i imieniem małoletniego Stefana Bortejczuka pozew o zniesienie współwłasności ruchomości w spadku po ś. p. Iwanie Bortejczuku Hawryły pozostałych. Na podstawie tego pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27 października 1920 r. o godzinie 8 rano w tutejszym sądzie biuro Nr. 10. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr Natana Gewürza, adwokata krai. w Gwoździcu kuratorem.

Tenże kuratorka zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Gwoździec, dnia 31 sierpnia 1920. (8620)

C. II. 139/20/1. Przeciw Michajłowi Smetaniukowi, s. Petra, z Rohyni, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Gwoździcu przez Katarzynę z Melnyczaków Smetaniuk pozew o uznanie prawa własności i oddania posiadania 2/4 części realności obj. lwh. 441 i 265 gm. Rohynia. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 26 października 1920 r. o godz. 9 rano w tut. sądzie biuro Nr. 13. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Juljana Sobelsohna, adwokata krajowego w Gwoździcu, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Gwoździec, dnia 13 września 1920. (8619)

Wyroki prasowe.

Pr. 209/20 (8629)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść czasopisma „Hromadska Dumka“ Nr. 217 z dnia 22 września 1920 w artykułach pod tytułami: 1. „Sprawa Schidnoi Hałyczyny aktualna“ w ustępach: a) od słów „Z Widnia donosjat“ do słów „a schidnoju Ewropoju“, b) od słów „Nam podajut szczo“ do końca artykułu, 2. „Widenska presa pro nasylstwa Petljuroiwciw“ w ustępie od słów „Pry czomu w szyrokomu wywogi“ do końca artykułu, 3. „Kolonizacija Schidnoi Hałyczyny“ w ustępach a) od słów „Mandatem z dnia 11 łypnia 1919 r.„ do słów „Krimsioho“, b) od słów „krim zaporuczenoi“ do słów „z dnja 11 łypnia 1919 r.“, c) od słów „bo uczastju swoich“ do słów „u Schidnij Hałyczyni“, zawiera znamiona ad 1. występku z §„ 308, 310 u. k., ad 2. i 3. zbrodni z § 65 a) u. k. uznał dokonaną w dniu 21 września 1920 r. konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 22 września 1920.

Spadki.

A. 196/18/7. Dnia 27 kwietnia 1917 r. zmarła w Rożnowie Nastunia 1 v. Watamaniuk 2 v. Feńko bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ miejsce pobytu ustawowych dziedziców Stefana Feńko i Dmytra Feńko nie jest znane, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu roku zgłosili się w tut sądzie powiatowym i wnieśli deklarację do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony z dziedzicami zgłaszającymi się i ustanowionymi dla nich kuratorami, a to dla pierwszego Jakowem Feńko Onufrego, zaś dla drugiego z Eudokią z Sołomijczuków Feńko.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Zabłotów, 19 czerwca 1920. (8603 2—3)

Kuratele.

P. 184/20. Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą tutejszego sądu z dnia 31 grudnia 1919 r. l. cz. L. 551/19/3 pozbawiono częściowo własnowolności Franciszka Baltazę zamieszkałego w Radziszowie, a to z powodu marnotrawstwa. Kuratorem ustanowiono Jana Szwabowskiego w Radziszowie.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Skawina, dnia 31 maja 1920. (8601)

Firmy.

Firm. 373. Rg. A. I. 337. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych. Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Adolf Hölzel dom komisowo-handlowy dla przemysłu papierowego i graficznego. Dotychczasowy przedmiot przedsiębiorstwa: w brzmieniu firmy odtąd Ajencja

komisowo-handlowa oraz kupno i sprzedaż tudzież hurtowny skład papieru, farb i maszyn drukarskich, introligatorskich materjałów i wszelkich innych artykułów wchodzących w zakres przemysłu graficznego i introligatorskiego. Dzień wpisu 27 kwietnia 1920.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 30 marca 1920. (7573)

Firm. 573. Rg. A. II. 309. Wpis do rejestru handlowego firmy pojedynczej. Wpisano do rejestru handlowego dla firm pojedynczych. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Inżynier Samiel Jakób Zipper. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów techniczno-galanteryjnych właściciel (I.) Samuel Jakób Zipper inżynier we Lwowie Objazdowa 8. Dzień wpisu: 28 kwietnia 1920.

Sąd okręg. jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1920. (7575)

Firm. 864/20. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Łańcut. Brzmienie firmy: „Konsumcyjny Związek ekonomiczny chrześjańskich rękodzielników i przemysłowców w Łańcucie, Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką. Data statutu: Łańcut, 30 maja 1920. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest nabywanie i dostarczanie członkom wszelkich artykułów żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby w najszerszem znaczeniu. Stowarzyszenie osiąga ten cel przez zakładanie i prowadzenie sklepów i magazynów, powierzaniu istniejącym własnym sklepom zakupu i sprzedaży towarów wyłącznie dla własnych członków. Czas trwania nieograniczony. Dyrekcja: składa się z 3 członków i 3 zastępców członkami dyrekcji są: Jan Lazarewicz, Michał Facko, Aleksander Blajer zaś zastępcami: Jan Argasiński, Roman Wojnarski i Jan Skrzęt. Podpis firmy: pod firmą stowarzyszenia kładą swe podpisy dwaj członkowie dyrekcji, albo jeden członek dyrekcji i jeden prokurzysta. Ogłoszenia umieszczane będą w lokalach sklepowych względnie uskateczniane będą afiszami. Udziały członków: wynoszą 50 Mp. Odpowiedzialność: dwukrotną wysokością udziałów. Data wpisu: 16 czerwca 1920.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddz. V.

Rzeszów, dnia 12 czerwca 1920. (7484)

Firm. 845 Stow. VI. 317. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Związek gospodarczy funkcjonarjuszy Banku krajowego we Lwowie stow. zarej. z ogr. por. Data statutu: Lwów dnia 13 lutego 1920 L. rep. 31523. Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i dostarczanie artykułów gospodarstwa domowego i środków spożywczych w dobrej jakości po tanich cenach tylko dla członków. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: składa się z 3 członków i 2 zastępców wybieranych na 3 lata. Wybrani zostali dyrektorami: Stanisław Bielecki, Tadeusz Solski i Karol Hanousch, zastępcami: Marja Wiktor Hoszowski i Aleksander Binkowski. Podpis firmy (F. Z) pod brzmieniem firmy podpisy dwu dyrektorów, lub jednego dyrektora i jednego zastępcy. Ogłoszenia: przybicie ogłoszenia w lokalach sklepowych Związku. Udziały członków: wynoszą 50 koron. Odpowiedzialność: do jednorazowej wysokości udziału. Data wpisu: 7 kwietnia 1920.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 23 marca 1920. (7498)

Firm. 866 Rg. A. I. 132. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 24 grudnia 1919 r. przy firmie: „Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych we Lwowie. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Na podstawie dekretu Naczelnika Państwa z dnia 8 lutego 1919 r. zostaje „Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych we Lwowie przeniesiona do Warszawy i przekształcona na „Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Warszawie". Zarządza się więc wykreślenie „Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek Rolniczych we Lwowie" z tus. rejestru handlowego.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 17 grudnia 1919. (7497)

Firm. 858/20. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Tyczyn. Brzmienie firmy: Konsum robotniczy w Tyczynie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Data statutu: Tyczyn, 29 maja 1920. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem stowarzyszenia jest podniesienie dobrobytu swoich członków przez popieranie ich interesów aprowizacyjnych i gospodarczych, w szczególności przez ułatwienie im nabycia wszelkiego rodzaju artykułów spożywczych, towarów domowego i spodarczego zapotrzebowania, produktów rolnej i przemysłowej wytwórczości. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcja: składa się z 5 członków, członkami dyrekcji są: dr. Aleksander Sahanek, dr. Ignacy Żarnecki, Bronisław Goleniewski, Wincenty Ostafil i Tomasz Rożkiewicz. Podpis firmy: Pod wyciśniętą pieczęcią stowarzyszenia kładą swe podpisy kierujący dyrektor względnie jego zastępca i jeden członek dyrekcji. Ogłoszenia publiczne obwieszczane będą afiszami, a sprawozdania roczne w dzienniku „Naprzód". Udziały członków: wynoszą po 70 Mp. Odpowiedzialność: członkowie odpowiadają swoimi udziałami nadto kwotą dalszą równającą się jednokrotnej wysokości ich udziałów.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 13 czerwca 1920. (7481)

Firm. 68 Rg. A. II. 145. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 20 marca 1920 r. przy firmie: Wyrobnia proszku do prania i mydlanego F. Nusdorf we Lwowie. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: 1. firma ma opiewać obecnie: „Wyrobnia proszku do prania i mydlanego oraz mydła i kostek ługowych F. Nussdorfa we Lwowie", 2. przedmiot przedsiębiorstwa stanowi nadto „wyrób i sprzedaż mydła i kostek ługowych".

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 13 marca 1920. (7496)

Firm. 86 Reg. A. 319. Zmiany odnoszące się do firmy już wpisanej. Dnia 24 kwietnia 1920 przy firmie i brzmieniu: Elektrownia miasta Tarnowa. Siedziba: Tarnów. Przedmiot przedsiębiorstwa: Przedsiębiorstwo zajmuje się wytworem i rozprowadzeniem siły elektrycznej w celach oświetlenia przenoszenia siły i innego przemysłowego lub domowego zastosowania. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Do podpisywania firmy upoważnieni zostali: jeden z urzędujących burmistrzów i dyrektor elektrowni, lub jego zastępca i obecnie dr. Tadeusz Tertil burmistrz. względnie dr. Herman Mütz wice burmistrz i inżynier dr. Jan Studniarski względnie inżynier Mojżesz Lenchter, lub inżynier Romuald Wowkonowicz.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 24 kwietnia 1920. (7426)

Firm. 106. Rg. II. 254. Wpis jawnej spółki handlowej. Do rejestru wpisano dnia 2 lutego 1920. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „Mandel Tepper i Schönbaum hurtowny skład papieru, tutak i bibułek cygaretowych we Lwowie". Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie hurtownego handlu papierem, tutkami i bibułkami cygaretowemi i innymi w zakres tego rodzaju handlu wchodzącymi przedmiotami. Rodzaj spółki: Jawna spółka handlowa od 1 stycznia 1920. Spólnicy: Moses Mandel, Suss Tepper i Bernard Schönbaum kupcy we Lwowie, Kazimierzowska 17. Spólnicy uprawnieni do zastępstwa: Każdy ze spólników samoistnie. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy jeden ze spólników położy swój podpis.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 30 stycznia 1920. (7517)

Firm. 458. Rg. A. II. 298. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 12 kwietnia 1920. Siedziba firmy: Lwów Legjonów 39. Brzmienie firmy: Gustaw Zwerdling. Przedmiot przedsiębiorstwa: Hurtowny i detaliczny skład towarów galanteryjnych i perfumerji. Posiadacz: Gustaw Zwerdling kupiec we Lwowie.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 7 kwietnia 1920. (7516)

Firm. 1012. Rg. A. II. 231. Wpis firmy pojedynczej. Do rejestru wpisano dnia 5 grudnia 1919. Siedziba firmy: Lwów, ul. Sykstuska l. 5. Brzmienie firmy: Leopold Rosenzweig. Przedmiot przedsiębiorstwa: wyrób i sprzedaż kufrów, torb i wszelkich przyborów do podróży oraz sprzedaż towarów galanteryjnych modnych męskich i damskich, obuwia tudzież artykułów toaletowych. Posiadacz: Leopold Leib Rosenzweig, kupiec we Lwowie Sykstuska 5.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 2 grudnia 1919. (7515)

Firm. 17. Rg. A. II. 248. Wpis jawnej spółki handlowej. Do rejestru wpisano dnia 16 stycznia 1920. Siedziba firmy: Lwów, Rejtana 7. Brzmienie firmy: „Grüss i Donner". Przedmiot przedsiębiorstwa: kantor wymiany. Rodzaj spółki: Jawna spółka handlowa od 7 stycznia 1920. Spólnicy: Osjasz Grüss kupiec we Lwowie św Anny 9 i Chaim vel Joachim Donner we Lwowie Zamarstynowska 21. Spólnicy uprawnieni do zastępstwa: każdy ze spólników z osobna. Podpis firmy: Jeden ze spólników wypisze brzmienie firmy.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 12 stycznia 1920. (7560)

Firm. 320/20 Stow. VI. 352. Wpis stowarzyszenia. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 11 maja 1920. Siedziba stowarzyszenia: Rawa Ruska. Brzmienie firmy: Spółka spożywcza pracowników Polskich kolei państwowych w Rawie Ruskiej. Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką. Przedmiot i cel stowarzyszenia: nabywanie i dostarczanie artykułów gospodarstwa domowego i środków spożywczych w dobrej jakości po tanich cenach, wyłącznie członkom i ich rodzinom, pozostającym na wyłącznem utrzymaniu członków. Czas trwania nieograniczony. Statut z d. 28 lutego 1920. Udział wynosi 100 kor. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dalszą jednokrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują przez przybicie w lokalu kancelaryjnym zarządu. Zarząd składa się z 3 członków i 2 zastępców. Członkami zarządu są: Lambert Wołosiecki, Julian Nikankowski i Jan Reinlender, wszyscy w Rawie Ruskiej, zastępcami są: Leopold Backer i Kazimierz Tomaszewski obaj w Rawie Ruskiej. Uprawnieni do zastępstwa: Zarząd. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy podpisywać będą wspólnie dwaj członkowie zarządu lub jeden członek zarządu i jeden zastępca.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział IV.

Lwów, dnia 26 kwietnia 1920. (7559)

Firm. 303. Rg. C. III. 17. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 20 marca 1920. Przy firmie: Brzmienie: Celoniak Import i eksport spółka z ogran. odpow. we Lwowie. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: 1. Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia spólników z 27 lutego 1920. L. rep. 5474 postanowiono rozwiązanie spółki. 2. Brzmienie firmy opiewać będzie Celoniak Import i Export spółka z ogran. odpow. we Lwowie. 3. Likwidatorami wybrani: Józef Stryer, Ignacy Wittela, Izrael J. Miesec Leib Lieber i Moses Tartakower. 4. Podpisywać będą spółkę dwóch likwidatorów kollektywnie.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddz. IV.

Lwów, dnia 16 marca 1920. (7557)

Amortyzacye.

T. IV. 108/20 (2). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Leokadji Proszowskiej podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć. Wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowe za umorzony.

Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Tow. zaliczkowego w Nowym Targu na kwotę 10.000 kor. opiewająca na imię Leokadji Proszkowskiej wystawiona.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 24 sierpnia 1920.

T. 493/19/5. Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Maksymiljana Burzyńskiego podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych, wraz z odnośnymi kuponami, które miały wnioskodawcy zaginąć. Wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu sądowi. Także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu, lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwej miała być płatna; b) kupony po upływie jednego roku od dnia płatności każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, jak w rok po pierwszem ogłoszeniu tego zarządzenia.

Oznaczenie papierów wartościowych) 4 prc. listy zastawne z arkuszami kuponowymi gal. Towarzystwa kred. ziemskiego S. III. Nr. 56 618 i 56.617, których pierwsze niezrealizowane kupony są płatne 31 grudnia 1919 ostatni 30 czerwca 1936 Nr. 740 z pierwszym niezrealizowanym kuponem płatnym 31 grudnia 1919 ostatni 30 czerwca 1925 wszystkie po 2.000 kor. S. V. Nr. 32.954 pierwszym niezrealizowanym kuponem płatnym 31 grudnia 1919 ostatnim płatnym 30 czerwca 1937 Nr. 41.106 z pierwszym niezrealizowanym kuponem płatnym dnia 31 grudnia 1919 ostatnim 30 czerwca 1927 Nr. 30.187 z pierwszym niezrealizowanym kuponem płatnym 31 grudnia 1919 ostatnim 30 czerwca 1936 Nr. 45.737 z pierwszym niezrealizowanym kuponem płatnym dnia 30 czerwca 1919 ostatnim płatnym 31 grudnia 1934. Natomiast odmawia się wnioskowi umorzenie a) listu zastawnego S. III. Nr. 940 tudzież b) talonów albowiem ad) powyższy list został ściągnięty z obiegu spłaty, uskutecznionej dnia 20 czerwca 1906 ad b) talony nieodlegają umorzeniu po myśli § 2 ust. amort. z dnia 31 sierpnia 1915.

Sąd okręgowy cyw., Oddz. VII.

Lwów, dnia 15 maja 1920. (8625)

T. 443/20. (3). Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Aleksandrowicza Romana podejmuje się postępowanie, celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia płatności wierzytelności, przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego, terminu te papiery wartościowe za umorzone.

Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Tow. Zaskczyta Ziemi Nr. 1396 na 1118 kor. 19 hal. stan z 1 lipca 1920.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 3 września 1920. (8617)

T. 123/20/ (3) Zarządzenie umorzenia papierów wartościowych. Na wniosek Ilka Moskwy podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, która wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia płatności wierzytelności przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone.

Oznaczenie papierów wartościowych: 2 książeczki wkładkowe Gal. kasy oszczędności we Lwowie wystawione na nazwisko Ilko Moskwa i po 200 kor. Nr. 12 276 i 87.797.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 20 maja 1920. (8626)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. 152/20 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Mikołaj Hawrydczuk syn Teodora, urodzony w r. 1886 w Zawalu pow. Sniatyn, ożeniony 23 maja 1909 z Anną z Woroneców, odszedł 3 kwietnia 1915 z 24 p. p. na wojnę, pisał żonie ostatni raz w pierwszych dniach października 1915 i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Stefana Chrapki i Andrija Odynskiego uczestniczył zaginiony w bitwie pod Paczajowem i dnia 21 października 1915 trafiony kulą nieprzyjacielską miał poledz.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 3 u. c. i § 1 ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Anny Hawrydczuk postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, aby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi, lub kuratorowi i brońcy węzła małżeńskiego p. adw. dr. Morawskiemu w Kołomyji.

Mikołaja Hawrydczuka s. Teodora wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego i rozwiązaniu węzła małżeńskiego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 25 lipca 1920. (8487)

T. 29/20 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Nykola Wasyłaszczuk syn Wasyla, urodzony 14 kwietnia 1887 w Szeszorach pow. Kosów, ożeniony 23 listopada 1901 z Jereną Stefaniuk, odszedł w sierpniu 1914 z 24 p. p. na wojnę, pisał żonie ostatni raz w lecie 1915 i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął. Z zeznań świadka Michała Wasyła szczuka wynika, że zaginiony w maju 1915 został ciężko raniony w bitwie pod Barańczą i odstawiono go do jednego ze szpitali polowych.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 L. 3 ustawy cyw. i § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p., zarządza się na wniosek Jeryny Wasyłaszczuk postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo kuratorowi p. dr. Korpińskiemu, adwokatowi w Kosowie.

Nykołę Wasyłaszczuka syna Wasyla wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia tego edyktu sąd na ponowną prośbę orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 15 czerwca 1920. (8485)

T. 132/19. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Soniuk urodzony w r. 1990 i zamieszkały w Monasterzyskach, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. armji, odszedł na front i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Prawdopodobnie został zabity.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego stwierdzenia śmierci w myśl § 24 i 277 ustawy cyw. i ustawy z 31 marca 1918 L. 128 i 129 Dz. p. p., przeto zarządza się na wniosek Rozalji Soniuk we Lwowie postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub p. Stanisławowi Kozłowskiemu we Lwowie ul. Zborowskich 3, którego ustanawia się kuratorem i obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienionym.

Antoniego Seniuka wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 17 kwietnia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Stanisławów, 27 lipca 1920. (8579)

T. 299/20 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Szajnowski urodz. 27 stycznia 1882 w Derżowie, powołany podczas ogólnej mobilizacji do 14 p. obr. kraj., zaginął podczas walk na froncie rosyjskim w czerwcu 1916 r. Od tego czasu nie daje o sobie żadnego znaku życia.

Można zatem przyjąć, iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci po myśli § 24 L. 2 u. c. Wobec tego na wniosek Anieli Szajnowskiej wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi.

Antoniego Szajnowskiego wzywa się, aby się jawił przed podpisanym sądem, o ile żyje, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd ostatecznie orzeknie na ponowny wniosek po dniu 31 stycznia 1921 o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 2 lipca 1920. (8613)

T. 217/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Marjanna z Popów Szypa z Małpy powiat Komarno, wniosła o uznanie męża swego Piotra Szypy za zmarłego. Z zeznań świadków Józefa Fuczyły syna Mikołaja i Antoniego Sokalskiego wynika, że Piotr Szypa jako żołnierz 34 pp. byłej armji austro-węg. w dniu 27 sierpnia 1914 brał udział w bitwie pod Lublinem i od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości, prawdopodobnie tedy padł w tej bitwie.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. p. p. wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, 13 lipca 1920. (8436)

T. 210/20 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Stefan Fedas z Nowosiółek oparskich wniósł o uznanie Ołeksy Feduna za zmarłego. Z zeznań świadków Pawła Dziumy i Hrynia Matwijowa wynika, że Ołeksa Feduń od wybuchu wojny światowej służył przy 89 pp. byłej armji austro-węg. W dniu 1 listopada 1914 brał ten pułk udział w bitwie na froncie rosyjskim pod Opatowem w której Ołeksa Feduń zapewne zginął, gdyż od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości.

Wobec tego w myśl ustawy z 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionym.

Na ponowną prośbę po dniu 1 stycznia 1921 sąd rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy Oddział V.

Sambor, 29 czerwca 1920. (8431)

T. 54/19 (5). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci Andrzeja Jurczyka z Dzieduszyc wielkich. Andrzej Jurczyk syn Asafata i Tekli, rel. gr. kat., na dniu 7 grudnia 1881 w Dzieduszycach wielkich urodzony, został w czerwcu 1915 powołany do austr. służby wojskowej w 9 pp. a wedle zeznań świadka Wasyla Krawczyka poległ on dnia 22 września 1915 leżąc w zasadzce w okopach pod Łuckiem.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Andrzej Jurczyk poniósł śmierć, przeto na prośbę jego żony Marji Jurczyk wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd aż do dnia 31 marca 1921 r. o zaginionym Andrzeju Jurczyku.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, 14 sierpnia 1920. (8615)

T. 12/19 (4). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Jan Handzije vel Roik syn Dmytra i Rozalji, rel. gr. kat., na dniu 25 listopada 1879 w Lechewicach podróżnych urodzony — tudzież Włodzimierz Handzij vel Roik, syn Iwana i Katarzyny z Kurzprów, rel. gr. kat., urodzony w roku 1915 w Chodaczkowie, zostali w roku 1915 przez władze rosyjskie internowani z przyczyny bitew w ich miejscu zamieszkania do Satanowa w guberuji podolskiej, a wedle zaprzysiężonych zeznań naocznych świadków Nykoły Jaruszewskiego, Wasyla Oleśkowa Nakonecznego i Nykoły Fedorczaka, Iwan Handzij zmarł w kwietniu 1916 w miejscowości Satanów na suchoty, zaś Włodzimierz Handzij w dniu 6 maja 1916 w miejscowości Wołonya tej samej guberuji.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że Iwan i Włodzimierz Handzije ponieśli śmierć, przeto na prośbę Taści Handzij vel Roik żony Iwana zarządza się postępowanie, celem uznania ich za zmarłych. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomości o powyż wymienionych.

Iwana i Włodzimierza Handzijów wzywa się, aby stawili się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób uwiadomili o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowny wniosek po dniu 1 stycznia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłych.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, 31 maja 1920. (7288)

T. 137/20 (2). Iwan Biłyk syn Ilka rolnik, rel. gr. kat., żonaty z Teklą z Łubiaków od r. 1910, urodz. w roku 1887 lub 1889 w Kotowie i tamże zamieszkały, został po Zielonych świętach ruskich w roku 1915 jako kapral oddziału sanitarnego 55 pp. armji austr. w jej ostatniej wojnie z Rosją na linji bojowej na terytorjum ówczesnego państwa rosyjskiego niedaleko granicy galicyjskiej raniony i zabity, a świadek Józef Bartków dowiedziawszy się od drugiego żołnierza z oddziału sanitarnego o tem i dostawszy od niego fotografję Iwana Biłyka temuż zabraną, poszedł na miejsce wypadku aby wiadomość tę skonstatować, że widział Iwana Biłyka leżącego na ziemi nieruchomego. Nadto stwierdził ks. Apolinary Osadca, że korespondując z biurem centralnego Czerwonego Krzyża wiedeńskiego jako zawiadowca parafji w sprawie zaginionych parafjan, otrzymał na zapytanie co do Iwana Biłyka w grudniu 1915 lub styczniu 1916 odpowiedź kartką korespondencyjną, że Iwan Biłyk umarł na polu bitwy, a to, o ile sobie ks. Osadca przypomina, w pierwszych dniach albo czerwca albo lipca 1915.

Fakt śmierci Iwana Biłyka jest więc dostatecznie stwierdzony, więc wobec braku dokumentu publicznego na to, wdraża się na wniosek Tekli Biłyk postępowanie, celem ustalenia dowodu śmierci Iwana Biłyka zaszłej w podanem miejscu i czasie nie później niż z końcem lipca 1915.

Wzywa się zatem, którzyby mieli wiadomość co do Iwana Biłyka, a ewentualnie i jego samego, aby o tem doniósł sądowi do 30 września 1920.

Po tym dniu sąd rozstrzygnie w tej sprawie stanowczo.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 18 maja 1920. (6820)

T. IV. 41/20 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Na podstawie poświadczenia zwierzchności gminnej w Łaskach z 14 maja 1920, oraz zaprzysiężonych zeznań świadka Andrzeja Jurusika przyjąć należy za udowodnione, że Szymon Blezień syn Franciszka i Marji urodzony 3 października 1887, powołany ogólnym nakazem mobilizacyjnym w roku 1914 na wojnę, dostał się do niewoli włoskiej i umieszczony w obozie jeńców koło Valony, gdzie zachorował ciężko na puchlinę i koło Bożego Narodzenia 1918 roku zmarł i dotąd nie ma o nim żadnej wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ust. cyw., przeto wdraża się na prośbę Zofji Blezień postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi lub adw. dr. Lipińskiemu w Jaśle, którego ustanawia się kuratorem.

Szymona Blezienia wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny osób dał znać o sobie. Po dniu 15 grudnia 1920 r. sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 14 maja 1920. (8606 1—3)

T. IV. 101/19. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami Ludwika Dudki, poświadczeniem baonu 1 pułku strzelców podhalańskich Nowy Sącz 17 września 1919 r. i gminnem wykazano, że Ludwik Woźniak syn Antoniego i Joanny, ur. w Dominikowicach 27 listopada 1882, wyjechał na wojnę w r. 1914 i na froncie rosyjskim w okolicy Kraśnika 8 września 1914 zginął trafiony kulą w głowę. Od tego czasu nie ma o nim żadnej wieści.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Ludwik Woźniak poniósł śmierć, przeto na prośbę Marji Woźniak wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby uwiadomiono sąd lub kuratora dr. Kulczyckiego, adwokata w Jaśle, aż do dnia 1 października 1920 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 25 czerwca 1920. (8593 1—2)

T. 108/20 (5). Jan Krzywowiąza syn Antoniego i Marji z Liska, walczył na froncie rosyjskim jako żołnierz 45 pp. W r. 1916 dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie pracował jako szewc w fabryce obuwia w Białej Cerkwi. W lecie 1916 utopił się tamże w rzece Raś podczas kąpieli. Śmierć jego stwierdzili Antoni Mekanik, Jan Jaklewicz, Wojciech Lieowski.

Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego, ktoby o życiu Jana Krzywowiązy miał jakąkolwiek wiadomość, aby dał o tem znać sądowi w przeciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia tego wezwania, t. j. najpóźniej do dnia 1 lutego 1921 roku. Jeżeli w tym czasie sąd nie otrzyma żadnej wiadomości o życiu jej, na ponowny wniosek Anny Krzywowiązy orzeknie, że dowód śmierci Jana Krzywowiązy ustalony został.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, 19 sierpnia 1920. (8512)

DONIESIENIA PRYWATNE.

CZAPKI wojskowe, urzędnicze studenckie i cywilne
oraz wszelkie przybory mundurowe poleca
Firma JANA WITTMANNA
we Lwowie, ul. Trybunalska l. 1.

Kapelusze dla Pań i Panów
ostatniej kreacji w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych poleca Pierwsza Kraj. Fabryka Kapeluszy
Rudolfa Neuwelta
we Lwowie, ul. Balonowa l. 3 (przystanek tramwaj. HG).
Przerabia i farbuje wszelkie kapelusze najstaranniej na najnowsze fasony.

Kasy żelazne, wagi, — magle, wózki żelazne do zboża, kosze na buraki, wloty do buraków i kartofli, artykuły rolnicze i techniczne — poleca
M. KIERSKI, handel żelaza
Lwów, pasaż Mikolascha.

Kartofle, kapustę
oraz zboże pozakontyngentowe
dostarcza wagonowo
„POLIMEX" Polski Związek Handlowy Lwów, plac Marjacki L. 5.

Przepustki
i wszelkie inne druki wojskowe wykonuje
Drukarnia Ign. Jaegera
we Lwowie, ul. Sykstuska 33.

HAFTY, mereżki ręczne i maszynowe, plisowanie, obciąganie guzików, — odbijanie wzorów Richelieu i innych przyjmuje
Chrześć. Zakład haftów Akademicka 22. I. piętro.

Papa do krycia dachów po cenach hurtownych poleca „PILOT", Lwów, Batorego 4.

Kołnierzyki męskie nr. 42 do nabycia ul. Głowińskiego l. 29, III. piętro.

HURTOWNIA dla KONSUMÓW
Sp. z ogr. por. Lwów, ul. Romanowicza 11.
Otwarta od 10—1 i od 4—6.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Materjały bławatne na ubrania męskie i kostjumy damskie, zarzutki i płótna również obuwie dla robotników.
Najtańsze źródło zakupna.

Ogłoszenie.

XLIX. Walne Zgromadzenie

Członków Tow. zaliczkowego i kredytowego w Rzeszowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 5 października o godzinie 12 w południe w lokalu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z administracji i rozdziału zysków za rok 1919.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Rzeszów, dnia 21 września 1920.

Z Prezydjum Rady Nadzorczej.

LEKARZ-DENTYSTA
Dr. M. Wiktor
przy placu Maryackim l. 7 u zbiegu ul. Kopernika
ordynuje w chorobach zębów, jamy ustnej, gardła i nosa. Wyjmowanie zębów bez bólu. Pracownia sztucznych zębów w kauczuku, złocie i platynie otwarta od 10-6 bez przerwy.

Swój do swego!
Wszelkie podręczniki szkolne nowe i używane. — Przybory szkolne. — Torby i plecaki z trwałego materjału na sezon szkolny poleca Księgarnia Köhlera. Lwów, Batorego 28. Na prowincję szybka wysyłka.

Kupuje meble w każdym stanie, oraz inne przedmioty. Hnatyszyn, Małeckiego l. 4.

Gry na cytrze i fortepianie wyucza rutynowana nauczycielka, zgłoszenia ul. Głowińskiego l. 29, III. piętro.

Z Drukarni Wł. Łozi[illegible] 12 pod Zarządem Józefa Ziembińskiego.

Redaktor odpowiedzialny [illegible]